

KURIER Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu

PPS

Rok II

Łódź, niedziela 2 czerwca 1946 r.

Nr 151 (218)

STAN WOJENNY W USA

nie został jeszcze zniesiony
Opinia publiczna piętnuje dyktatorskie zapędy prez. Trumana

MOSKWA (PAP). Korespondent agencji TASS podaje z Nowego Jorku, że dotychczas nie ogłoszono w Stanach Zjednoczonych o zniesieniu stanu wojennego. Z tego powodu prezydent zachowuje pełnomocnictwa czasu wojny. Sprawę tych pełnomocnictw poruszano niejednokrotnie i za każdym razem otrzymywano odpowiedź, że nie nadeszła jeszcze pora odpowiednia.

Ostatnio w związku ze strajkiem kolejarzy zagadnienie to postawione było ponownie.

Jednakże, według informacji agencji Associated Press, kierownik biura powołanego do przedstawienia przemysłu wojennego na czas pokoju Snyder oświadczył znów, że nie jest to jeszcze odpowiednia chwila.

Pogląd swój motywował Snyder tym, że zniesienie stanu wojennego automatycznie doprowadzi do odrzucenia ustaw w sprawach robotniczych, przedstawionych przez prezydenta Trumana.

Jeszcze w sierpniu ub. roku minister pracy Schwellenbach uprzedził w artykule opublikowanym w piśmie „America”, że „jeżeli przemysłowcy będą zajmowali nieprzejadane stanowisko, doprowadzą w rezultacie do rozdrażnienia robotników”.

Przestrogi Schwellenbacha nie poskutkowały. Przemysłowcy zajęli stanowisko nieprzejadane, co doprowadziło do strajków we wszystkich podstawowych gałęziach przemysłu. Walka przeciwko strajkom prowadzona była zawsze pod hasłem „obrony interesów ludności”. Wielcy przemysłowcy do ostatnich czasów ostro krytykowali rząd Trumana za jego stanowisko w sprawach robotniczych, uważając, że jest ono przychylnie dla świata pracy. Obecnie przemysłowcy i wszystkie grupy reakcyjne zaczęły chwalić Trumana za przedłożony ostatnio i przyjęty przez kongres projekt ustawy o mobilizacji strajkujących robotników w tych przedsiębiorstwach, które oddane są kontroli państwa.

NOWY JORK (PAP). Przemawiając na zebraniu amerykańskiego kongresu Słowian, przewodniczący Leon Krzycki oświadczył, iż podczas swego 5-miesięcznego pobytu w Europie był świadkiem odrodzenia duchowego, gospodarczego i społecznego państw słowiańskich.

Krzycki wezwał wszystkich Amerykan pochodzenia słowiańskiego do zjednoczenia i współpracy ze stronictwami demokratycznymi w celu zwalczania antyrobotniczej polityki prezydenta Trumana. Projekt ustawy antystrajkowej, wniesiony ostatnio do kongresu amerykańskiego, przypomina przedwojenne ustawodawstwo Bułgarii i Jugosławii, które wydało te państwa na łup faszystów.

NOWY JORK (PAP). Były minister finansów Stanów Zjednoczonych, Morgenthau wygłosił przez radio nowojorskie przemówienie, w

którym stwierdził, że zarządzenia Prezydenta Trumana stanowią jasną skrawę przeciwieństwo linii politycznej jego wielkiego poprzednika, Roosevelta. Strajki w Stanach Zjednoczonych mają podłoże ekonomiczne i wywołane są ogólnym wzrostem cen. Wyrażając zgodę na zbyt

szybkie zniesienie kontroli państwowej Prezydent Truman stworzył warunki, sprzyjające inflacji. Dalejsze utrzymanie planowej gospodarki byłoby się przyczyniło do utrzymania równowagi gospodarczej.

Prezydent Roosevelt umiał wpoić w naród amerykański i narody zjed-

noczone wiarę prawie religijną w to, iż wszyscy pracują dla dobra ludzkości, dla stworzenia nowego, lepszego świata. Lecz wraz z Rooseveltem zniknął z polityki amerykańskiej duch bratersstwa. „Delegacje nasze — powiedział Morgenthau — przybywają na konferencje międzynarodowe z bombą atomową w kieszeni. W ten sposób utraciliśmy miłość i szacunek naszych przyjaciół i dawnych sojuszników. Atmosfera międzynarodowa przepełniona jest zgorzknieniem i wzajemnymi pretensjami. Należy się wystrzegać, aby w tej atmosferze nie powstał nowy „Traktat Wersalski”. Morgenthau wezwał naród amerykański, aby w wyborach listopadowych przeciwstawił się faszystowskiemu i reakcyjnemu zakusom.

WASZYNGTON (PAP). 61 głosami przeciwko 20 senat amerykański uchwalił projekt ustawy antystrajkowej wniesiony przez prezydenta Trumana. Senat odrzucił paragraf dotyczący prawa powołania do wojska strajkujących robotników po objęciu przedsiębiorstwa przez rząd. Ustawa będzie jeszcze raz rozpatrywana na wspólnym posiedzeniu obu izb.

WARSZAWA (PAP). Na prośbę redakcji szeregu dzienników Naczelny Dowódca W. P. Marszałek Żymierski złożył następujące oświadczenie dla prasy w związku ze swoim udziałem w delegacji najwyższych władz R. P. w Moskwie:

„Udział przedstawicieli Wojska Polskiego w delegacji polskiej do Moskwy wypływał z głębokiej troski rządu R. P. o pokój i bezpieczeństwo naszego kraju i związany był z rozmowami na tematy, dotyczące naszej siły zbrojnej, której gotowość bojowa jest jednym z czynników pokoju i bezpieczeństwa naszego państwa. Najbliżej i bezpośrednio dotyczyło nas w pierwszym rzędzie, zagadnienie dalszego zaopatrzenia Wojska Polskiego w broń i amunicję, aż do czasu stworzenia przez nasz kraj własnego przemysłu zbrojeniowego. Zagadnienie to ma dla nas znaczenie bardzo poważne. Zagadnienie szkolenia nowych kadr żołnierskich wymaga używania broni włączając do tego, najnowszą — a przecież w tej dziedzinie mamy do odrobienia co najmniej opóźnienie w wyszkoleniu sześciu roczników okresu okupacji. Nie możemy i nie chcemy w tej dziedzinie daleko się opóźniać. Zwróciłmy się z tą sprawą o pomoc do naszego sojusznika i otrzymaliśmy ją. Broń będzie nam dostarczona. Zrozumiałe względu powstrzymują mnie od określenia ilości i rodzaju tej broni. Mogę tylko oświadczyć, że będzie to broń najnowsza i najlepsza, że będzie jej dużo, w ilości całkowicie wystarczającej dla szkolenia naszych bogatych rezerw żołnierskich. Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej postanowiło udostępnić sojuszniczemu Wojsku Polskiemu wszystko, co ma w tej dziedzinie najnowocześniejszego i najlepsze go, włącznie do ostatnich, wręcz rewelacyjnych wynalazków i odkryć w dziedzinie techniki wojennej. Ta broń nieprześcigniona uczyni z naszej wyszkolonej armii pełnowartościową w najnowocześniejszym polu ciu siły zbrojną z bogatymi, dobrze przeszkoconymi rezerwami. Muszę dodać, że ciężar dozbrojenia i dozbrojenia naszego Wojska Polskiego, dzięki tej daleko idącej życzliwości naszego sojusznika, został

zdyjety z bark społeczeństwa polskiego. Rząd radziecki udziela nam uzbrojenia na zasadach długoterminowego kredytu, niezmiernie dla nas dogodnych.

Tak, jak uczuliśmy nasze kadry w czasie wojny na bezcennym doświadczeniu dowódców Armii Czerwonej, tak dalej uczyć je będziemy, zwłaszcza kadry na wyższym szczeblu do wędzenia, u tej najlepszej armii świata. Jak widzimy, pomoc udzielona przez naszego sojusznika Wojsku Polskiemu jest rozległa i wielostronna. U źródeł jej leżą słowa Generała Stalina, wypowiedziane kiedyś wobec przedstawicieli rządu polskiego: „Tylko Polska siła jest cennym sojusznikiem”. Związek Radziecki chce w nas mieć sojusznika pełnowartościowego i dlatego pomaga nam w naszych dążeniach do siły i potęgi państwowej. Silna Polska, oparta o sojusz z potężnym Związkiem Radzieckim i innymi państwami pokojowymi, to gwarancja pokoju, gwarancja naszego bezpieczeństwa. Niech się nie ludzą Niemcy, marzący o odwiecie i o powrocie na nasze ziemie zachodnie. Niech się nie ludzą wszelkiego autoramentu macieście pokoju, którzy jawnie lub w skrytości ostrzą miecz trzeciej wojny. Mogę oświadczyć z całym spokojem: wojny nie będzie. Mamy przed sobą długi okres pokojowego rozwoju.

Wojny nie będzie, bo na straży pokoju stoi państwo o tak gigantycznych i nieogarnionych rezerwach siły, jak Związek Radziecki, związany w tej dziedzinie z wszystkimi narodami miłującymi pokój”.

Partia komunistyczna w Czechach pragnie objąć kierownictwo rządu

PRAGA (PAP). Prezydent Czechosłowacji dr Benes przyjął prezesa Partii Komunistycznej Gottwalda na zamku hradyńskim. Poseł Gottwald zakomunikował prezydentowi decyzję centralnego komitetu wykonawczego partii, w myśl której Partia Komunistyczna, powołując się na tradycje demokratyczne, zgłasza swe prawo do stanowiska premiera w nowym rządzie. Prezydent dr Benes wyraził na to swoją zgodę i oświadczył, że bezpośrednio po dymisji dotychczasowego gabinetu poseł Gottwald ma przystąpić do tworzenia nowego rządu.

PRAGA (PAP). Prezydent Benes przyjął w sobotę przywódcę

Czeskiej Partii Komunistycznej Klementa Gottwalda i powierzył mu misję tworzenia nowego rządu. Dymisja obecnego rządu ma nastąpić 14 czerwca.

Przed wyborami w Rumunii

BUKARESZT (PAP). Premier rumuński dr. Groza oświadczył, że wybory powszechne w Rumunii odbędą się w sierpniu lub wrześniu br., a może nawet wcześniej w razie zakończenia wszystkich przygotowań. Premier podkreślił, że wybory odbędą się w zgodzie z uchwałami powziętymi swego czasu w Moskwie.

Wzmożone tempo prac zastępców ministrów spraw zagranicznych

PARYZ (PAP). Zastępcy ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki przekazali do komisji, celem przeprowadzenia dalszych studiów, sprawę włoskich odszkodowań wojennych.

Jak słychać w kołach poinformowanych, w sprawie tej nie poczyniono znaczących postępów od czasu odroczenia majowej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Zastępcy ministrów spraw zagranicznych postanowili omówić wszystkie najgłośniejsze kwestie w przeciągu przyszłego tygodnia i wyrazili nadzieję, że będą mogli przystąpić do redagowania swego raportu dla Wielkiej Czwórki około 10 czerwca.

Następne posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym sprawa włoskich zbrodniarzy wojennych oraz problem przedwojennych traktatów bilateralnych pomiędzy Włochami i członkami ONZ. W następnych dniach mają oni spotykać się dwa razy dziennie celem

przyśpieszenia tempa pracy. W dniu 4 czerwca zastępcy ministrów spraw zagranicznych mają wysłuchać sprawozdania komisji gospodarczej w sprawie restytucji mienia alianckiego we Włoszech i na Bałkanach, a w dniu 5-go czerwca — sprawozdania komisji, zajmującej się sprawą kampanii włoskiej. Sprawozdanie zajmujące się problemem odszkodowań włoskich, znajdzie się na porządku dziennym w dniu 11 czerwca. Cały porządek dzienny ma być wyczerpany około 12 czerwca, a więc na trzy dni przed ponownym zebraniem się ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki.

Zjazd aktywów PPS

Zjazd aktywów partyjnego, który odbędzie się w lokalu RKS TUR, został wyznaczony na poniedziałek dnia 3 czerwca rb. Początek obrad o godz. 10 rano. Uczestnicy winni zaopatrzyć się w piśmienne delegacje od poszczególnych Komitetów.

Przyjaźń narodów słowiańskich gwarancją pokoju i bezpieczeństwa

Otwarcie obrad Kongresu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

WARSZAWA (PAP). Dnia 1 czerwca br. rozpoczął się w Warszawie kongres Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ołbrzymią salę Krajowej Rady Narodowej wypełniły setki delegatów i liczni goście. Pierwsze rzędy zajęli przedstawiciele najwyższych władz państwowych — obaj wiceprzewodniczący Krajowej Rady Narodowej — prof. Grabski i Barcikowski, premier Rządu Osóbka-Mbrawski, wicepremierzy Wł. Gomułka i St. Mikołajczyk, ministrowie, podsekretarze stanu, przedstawiciele

organizacji politycznych, społecznych i związków zawodowych. Licznie przybyli przedstawiciele Związku Radzieckiego z ambasadorem W. Lebediewem i attache wojskowym gen. Masłowem oraz specjaliści delegacji na kongres. Na mównicę wstępuje prezes zarządu głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej minister Sprawiedliwości Henryk Świątkowski, który wita przybyłych na zjazd w serdecznych słowach. „Idea przyjaźni polsko-radzieckiej — mówi minister Świątkowski — przeszła

pozytywną próbę w najcięższych czasach wojny, przypieczetowana została wspólnie przelaną krwią Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, a wieńczona wspaniałym zwycięstwem nad wspólnym wrogiem — hitlerowskimi Niemcami. Następnie minister Świątkowski powołuje do prezydium kongresu prezesa Związku Dziennikarzy Polskich prof. Wąsowskiego oraz prezesa Sądu Najwyższego ob. Bzowskiego i rektora Akademii Górniczej w Krakowie ob. Goetla.

Z kolei głos zabiera prof. Wąsowski, mówca podkreślił doniosłe znaczenie prac Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i obecnego kongresu.

Zawiadamiając o przybyciu na kongres delegacji Związku Radzieckiego, prof. Wąsowski poprosił o zajęcie miejsc w prezydium następujących członków delegacji: wiceprezydenta Pedagogicznej Akademii Nauk ZSRR Kairowa, znakomitego pisarza radzieckiego Panfierowa, znane działacza w dziedzinie sztuki radzieckiej art. mal. Szmarionowa oraz przedstawicieli sztabu generalnego Armii Czerwonej gen. płk. Trubnikowa i gen. lejtn. Okorokowa. Przewodniczącym kongresu red. Wąsowski odczytał powitalne pismo, nadesłane przez prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesława Bieruta.

Z kolei wiceprezydent Krajowej Ra-

dy Narodowej prof. Grabski wygłosił przemówienie, przerywane żywiołowymi oklaskami i okrzykami na cześć wiecznej przyjaźni narodów Związku Radzieckiego i Polski. Przemówienie powitalne wygłosił prezes Rady Ministrów Osóbka-Mbrawski oraz ambasador ZSRR w Polsce p. W. Lebediew. (Wyjątki dajemy osobno). Oba przemówienia były gorące i owacyjnie przyjęte przez zebranych, którzy wznosili okrzyki na cześć Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. W imieniu Wojska Polskiego zabrał głos I wiceminister Obrony Narodowej gen. dyw. inż. M. Spychalski, który po powitaniu kongresu podkreślił, że przyjaźń polsko-radziecka ma już obecnie piękne tradycje i przyniosła ona Polsce wspaniałe owoce zarówno w okresie walki o niepodległość jak i w okresie pokojowej odbudowy państwowości polskiej. Omawiając wyniki ostatnich rozmów moskiewskich, gen. Spychalski podkreślił, że staną się one ważnym czynnikiem ustalenia i wzmocnienia suwerenności Polski.

Jako następny wchodzi na trybunę, witany hucznymi oklaskami przedstawiciel marszałka Rokossowskiego gen. mjr. Okorokow, oświadczając m. in. co następuje:

„W życiu każdego narodu, tak samo, jak w życiu pojedynczego człowieka, bywają chwile ciężkie. W tych

chwilach naród poznaje swych prawdziwych przyjaciół. Właśnie w latach ciężkich doświadczeń naród polski i naród radziecki podały sobie rękę i zaprzysiężyły święcie strzec i wzmocnić braterską przyjaźń.

W imieniu delegacji koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej gminy Łagiewniki, kopalni „Łagiewniki“ i „Zygmunta“, wygłosił krótkie przemówienie stary górnik ob. Soswiesło, dziękując Armii Czerwonej za uratowanie kopalni na Górnym Śląsku.

W imieniu stołecznej Rady Narodowej i stołecznego zarządu miejskiego witał kongres prezydent Warszawy ob. Stanisław Tołwiński, a w imieniu Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej posel Pododworny. Podkreślił on wielki przewrót, dokonany w Rosji 28 lat temu. Powstało tam państwo robotniczo-chłopskie, dążące do szczerej współpracy z Polską.

Następnie zabrał głos prof. Paladina, prezes Towarzystwa Kulturalnej łączności ZSRR z zagranicą i wiceprezes Akademii Nauk ZSRR. Po zdrawiając kongres w imieniu wszystkich narodów Związku Radzieckiego.

W dalszym ciągu przemawiał sekretarz generalny Polskiej Partii Socjalistycznej tow. Cyrankiewicz. (Przemówienie tow. Cyrankiewicza podamy jutro.

Dlaczego nie?

Nie będziemy dzisiaj pisać ani o istocie referendum ludowego, ani o jego znaczeniu. Nie chcemy uzasadniać dlaczego postawiono wyborcom trzy pytania i dlaczego właśnie TAKIE PYTANIA. Gdyby ktoś nie rozumiał tego, dlaczego tych zagadnień nie chcemy omawiać jeszcze raz, odpowiedzielibyśmy mu krótko: DLATEGO, PONIEWAŻ MAMY ZAUFANIE DO DOJRZAŁOŚCI POLITYCZNEJ POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA.

Chcemy natomiast z całym spokojem i rzeczowością zastanowić się, dlaczego władze naczelne Polskiego Stronnictwa Ludowego, którego przywódcą jest wicepremier Rządu Jedności Narodowej, postanowiły na pierwsze pytanie odpowiedzieć — nie. Czy tego rodzaju uchwała wynika z głębokiego przekonania przywódców PSL, że Polsce potrzebny jest parlament dwuizbowy i to taki, w którym wybierani do Izby drugiej posłowie musieliby się legitymować poważniejszym wiekiem, czy też uważają, że sprawa ta jest im obojętna, a uchwały swoje powzięli nie w interesie reprezentowanego nawet przez siebie stanowiska, a dla celów zupełnie innych, nie mających żadnego związku z strukturą polityczną kraju, natomiast związek zasadniczy z INTERESEM PARTYJNYM.

Wyręczyli nas w odpowiedzi na to pytanie publicyści PSL, którzy ostrożnie, z właściwą sobie swadą, ale powierczośnie, dali do zrozumienia, gdzie należy szukać przyczyny tego stanowiska. My wiemy wszyscy, wie o tym cały obóz demokracji polskiej, że trudno byłoby dzisiaj, mając poczucie rzeczywistości, głosować przeciwko wiekopomnym uchwałom, wyrażającym się w przeprowadzeniu i ugruntowaniu reformy rolnej, czy upaństwowieniu przemysłu. Zdajemy sobie sprawę, że nielato byłoby nakazać głosować swoim zwolennikom przeciwko granicom zachodnim Rzeczypospolitej i to właśnie w chwili, kiedy ataki na te granice przeprowadzane są często z furją przez rzeczników międzynarodowego kapitału, mających jeszcze poważne udziały ulokowane w fabrykach niemieckich, których demontowaniu tak gwałtownie obecnie się sprzeciwiają.

Dlatego trzeba było w danym wypadku wyszukać taką drogę wyjścia, która w pierwszym rzędzie nie ściągnie na siebie gniewu i nienawiści całego narodu, a pozwoli podkreślić to, co zdaje się być właściwym motywem tej uchwały, mianowicie ODRĘBNOŚĆ I WŁASNY KIERUNEK POLITYCZNY. Kierunek, który nie mieści się w ramach Rządu Jedności Narodowej. I tutaj należy jeszcze podkreślić rzecz jedną. Przy tym ogniu mają być pieczone dwie gąski. W pierwszym rzędzie chodzi o niepokój, wyrażający się w tym, że wynik referendum ludowego, opowiadający się w sposób stanowczy za dokonanymi reformami społecznymi, słusznie zaliczony będzie na rzecz zjednoczonej w działaniu demokracji polskiej, a następnie, że wynik pozytywny przynależącej większości społeczeństwa przekreśli mrzonki o sile politycznej przeciwstawiającej się walczącej demokracji. Mówiąc językiem prostym, głosowanie takie, jak tego wymaga interes państwa i najofiarniejszych warstw społecznych naszego Narodu, nie pozwalała zdyskontować na swój rachunek głosów wszystkich tych, KTÓRZY NIEZADOWOLENI SĄ Z PROGRAMU FASZYZMU NA ŚWIECIE I W POLSCE, i każdy, kto to niezadowolenie chce wykorzystać jako siłę, mogącą, wedle pobożnych życzeń, odegrać swoją rolę, musi się wyodrębnić i odróżnić. Na to nie ma żadnej rady i tej sprawy nie załatwią ani dyskusje, ani usprawiedliwienia, ani najbardziej uroczyste deklaracje.

Po za tym nam, socjalistom polskim, trudno to uważać za przypadek, że właśnie oba najbardziej umiarkowane — mówiąc delikatnie — stronnictwa polityczne, wchodzące w skład działających legalnie ugrupowań, chwyciły się tego właśnie pytania i na nie dały negatywną odpowiedź.

Dla nas jest jasne, że oprócz względów wyżej przytoczonych jest jeszcze głębszy sens tych uchwał. My pozwalamy sobie stwierdzić, że równoległe do chęci wyodrębnienia się, jeszcze swoją rolę odgrywa także w tej decyzji ZASADNICZA POSTAWA PROGRAMOWA obu wspomnianych kierunków politycznych, które — aczkolwiek wolelibyśmy nie wspominać czasów odległych — umiały w poprzedniej naszej niepodległości niejednokrotnie znajdować wspólny język z rzecznikami interesów prawicy społecznej w Polsce.

Dlatego należy wszystkim szczerym elementom demokratycznym odrodzonej Polski uważać pierwsze pytanie jako PŁASZCZYZNĘ, na której rozstrzygać się będą dwa światopoglądy, dwie idee i dwa kierunki polityczne.

Dlatego na pytanie pierwsze, musimy swoje TAK powiedzieć zarówno GŁOŚNO, WYRAŹNIE, JAK STANOWCZO.

Artur Karaczewski.

Tow. Premier wita obradujących

Szanowni Obywatele! Najtrwalsza i najcenniejsza przyjaźń w życiu międzynarodowym to ta, która roz-
wija się i trwa nie tylko pomiędzy rządami, ale przede wszystkim ta, która tkwi w szerokich masach narodów, a zwłaszcza gdy ta przyjaźń jest podparta wspólnymi interesami.

Takiej przyjaźni nie zniszczyć żadne trudności, czy nieporozumienia przejściowe. Podobny przykład trwałe, głębokiej, opartej na istotnych interesach reprezentuje przyjaźń polsko-radziecka. Obiektywne warunki dla słowiańskimi istniały od wieków. Na rody te, z uosobienia pokojowe, żyją nie z podbojów, ale z własnej pracy, pokrewne są sobie językiem i kulturą. Jeżeli w naszej historii mieliśmy jednak okresy walk i nienawiści wzajemnej, to winą za ten stan rzeczy ponosili nie tylko nasze narody, ale nasze rządy, rządy antyludowe i anty-narodowe. Nie mała też przyczyna tego stanu rzeczy tkwiła w szerokiej wpływach na te zagadnienia naszych wspólnych wrogów — Niemców. Dopiero groźba niebezpieczeństwa zespoliła słowian do wspólnej walki i wspólnej obrony przed wrogiem. Taki przykład to rok 1410, zakończony wspólnym zwycięstwem miłanym pod Grunwaldem i po 535 latach rok 1945, rok wspólnego zwycięstwa i tryumfu Słowian i innych narodów nad barbarzyństwem niemieckim i faszyzmem w ogóle. Groźna, jaka ostatnio wiała nad światem, a w szczególności nad naszymi narodami słowiańskimi i bezprzykładne zwycięstwo nad barbarzyństwem niemieckim winny sprawić to, aby owoce tego zwycięstwa nie zostały

zmarzniane. Warunkiem zaś tego powodzenia jest trwałość przyjaźni w rodzinie narodów słowiańskich.

W pojedynkę byliśmy zawsze bici przez wroga niemieckiego, razem odnosiśmy wspaniałe zwycięstwa. W imię wielkich celów obrony naszej wolności i niepodległości musimy przekroczyć wszystkie nasze urazy i krzywdy. Wspólne cierpienia i walki naszych narodów pod butem okupanta, wspólne ruiny i zgłiszczą naszych miast i wsi, wspólne pomaganie sobie w potrzebie i niedoli, a przede wszystkim krew żołnierzy radzieckich i polskich, wspólnie przelana za świętą sprawę wolności naszych narodów zmałała i przekreśliła wszystkie nasze dotychczasowe błędy, krzywdy i winy.

Historia nasza również zapisze zło tymi zgłoskami imię zwycięskiego wodza i wielkiego męża stanu Generalissimusa Stalina, który patrzy w daleką przyszłość umocnienia długo-

trwałego pokoju i który w sojuszu i przyjaźni narodów słowiańskich widać wielką ostoję tego pokoju i zabezpieczenia go przed wieczną agresją niemiecką. Dzięki temu nieprzeciętnemu człowiekowi pokonałszy już — Polska i Związek Radziecki — tak wiele uprzedzeń i nieufności wza-
jemnych i położyliśmy trwałe fundamenty pod wspólny, dobrze rozumiany sojusz i przyjaźń. Generalissimus Stalin i całe jego postępowanie wobec naszego kraju i naszego narodu wskazuje nam dobitnie, że jest on wielkim przyjacielem Polski.

Zadaniem tego kongresu i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej jest pogłębienie i utrwalenie przyjaźni polsko-radzieckiej, którą zaliczamy do głównych filarów polskiej racji stanu.

W imieniu Rządu Jedności Narodowej życzę kongresowi owocnych obrad nad tym wielkim zagadnieniem i dziełem.

Turcja przyznaje się do przyjaźni z gen. Franco

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że władze tureckie skonfiskowały 30 tysięcy egzemplarzy pisma brytyjskiego pt. „Chief“ wydanego przez Anglików w Kairze na użytek Turcji. Chodziło o numer

tego pisma, zawierający art. przeciwko gen. Franco. Na zapytanie redakcji tego pisma, poselstwo tureckie w Kairze odpowiedziało, że Hiszpania frankistowska pozostaje w przyjaźni z Turcją.

Brytyjskie oddziały pozostają na terenach naftowych w Persji

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, iż dziennik „Rahbar“, wychodzący w Teheranie, opublikował

pismo przybytego niedawno z południowego Iranu czytelnika Dastura, który stwierdza, iż w Abadanie widział oddziały wojsk hinduskich oraz składy brytyjskich materiałów wojennych, chronione przez wojska hinduskie. Teren koncesji naftowych został zamieniony — według słów autora listu — na bazę strategiczną, gdzie brytyjczycy koncentrują sprzęt wojskowy, wysłany z Bazy i innych miejscowości.

Przed Zjazdem Pepesowców

Wojewódzki Komitet Organizacyjny Zjazdu Pepesowców. Uczestników Walki z Niemcami przypomina, że Zjazd odbędzie się w Warszawie dnia 16 czerwca b. r. Należy najpóźniej do dnia 6 czerwca br. zamknąć listy zgłoszonych uczestników i odesłać je Komitetowi Organizacyjnemu przy WK PPS.

POKLEPYWANIE PO RAMIENIU i wspólna fotografia to zbyt mało

O.N.Z. ukochane dziecko Narodów Zjednoczonych, poczęte w czasie wojny, i u kresu jej — zrodzone w San Francisco — nie było nieomal, jak dotąd krytykowane.

Ludzkość zmęczona wojną, tęskniąca do pokoju — skłonna była temu nowemu tworowi między narodowego prawa — przypisywać wszystkie zalety, jakich brakowało Lidze Narodów, a jeżeli zalet tych w żaden sposób nie można było znaleźć — cieszyć się nadzieją, że z czasem i one faktem się staną. Bo przecież Wielka Trójka i przeszło pół setki państw stworzyły ONZ dla wyrównania wszelkich różnic, wszelkich sprzeczności i wszelkich między narodowych zadrzań.

Minał rok. Na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, a przede wszystkim Rady Bezpieczeństwa, przewinęło się i przeżywa się po dziesiąty dzień — szereg problemów, których rozstrzygnięcie pokój uwarunkować może. Lecz zagadnienia te, mimo, iż częściowo, z formalnego punktu widzenia — załatwione zostały — merytorycznie rzecz biorąc, są dziś w tym samym stadium — co w dniu ich oddania pod dyskusję.

Problemy Indonezji i Grecji, zdjęte z porządku obrad — protokółem sekretaryjnym. Czyż protokółem tym załatwiono życie we sprawy narodów Indonezji i słonecznej Hellady? Czyż fakt, iż w aktach sekretariatu O.N.Z., ścisłej Rady Bezpieczeństwa O.N.Z. — znalazły się dokumenty, stwierdzające, iż wszystko właściwie jest w porządku, i że krew lejąca się w tych krajach — nie zagraża pokojowi międzynarodowemu — zmienia w czymkolwiek ten smutny nad wyraz stan rzeczy, iż pożoga małych wojen i wojen domowych nie wygasła ani na chwilę? Czyż metoda formalnego spławiania — drażliwych dla mocarstw, uczestniczących w O.N.Z., zagadnień — nie jest aby nawrotem do tradycji Ligi Narodów, od której wszyscy się odzegnują?

Te retoryczne pytania, na które odpowiedź winna być — zdaje się — jednoznaczna nie określają jednak bynajmniej negatywnego sto-

sunku do samej organizacji międzynarodowego pokoju.

Jest rzeczą ze wszech miar ceną — gdy przedstawiciele różnych państw i narodów mogą się zejść — i szczerze powiedzieć sobie nawzajem co im się nie podoba, co ich razi u kontrahentów. A szczeroci, często nawet brutalnej — w dyskusjach na Radzie Bezpieczeństwa nie brakowało. Wysoki temperamentów poszczególne mężów stanu — nie zagrażają międzynarodowemu po-

kojowi. Rzecz jednak w tym — aby w wyniku tych wyskoków nie następowało przyjazne tylko poklepywanie się nawzajem po ramieniu i... wspólna fotografia. Rzecz w tym, aby w konsekwencji debat wzmogło się wzajemne zaufanie mocarstw, i zaufanie do nich małych narodów.

Prawnicy wiedzą doskonale o tym, że każdy przepis ustawowy podlega interpretacji. Rzecz w tym, aby interpretacja ta była zgodna z myślą prawodawcy. Pra-

wodawca międzynarodowy — Narody Zjednoczone — tworząc statut O.N.Z. — niewątpliwie miał jasną intencję ułatwienia między państwowej współpracy, klarownia skomplikowanych sytuacji. A tymczasem interpretacja poszczególnych artykułów statutu — w ujęciu przedstawicieli różnych państw bywa subiektywna. Nie chodzi im o wyjaśnienie, lecz o zaciemnienie, aby w tej zaciemnionej atmosferze — wyciągnąć dla siebie jak najwięcej korzyści.

Klasykiem przykładem takiej zaciemniającej interpretacji jest sprawa perska, całkowicie już w bezpośrednich rozmowach wyjaśniona. A jednak nie zeszła ona z porządku obrad, mimo wycofania skargi przez Persję, gdyż w myśl komentarza pewnych państw, zasiadających w Radzie Bezpieczeństwa — Persja nie ma prawa cofnąć swojej skargi(!?).

O cóż tu chodzi? Czy nie o to przypadkiem — co ambasador Gromyko nazwał chęcią uzyskania roli dominującej w O.N.Z., a więc wykorzystania O.N.Z. dla celów własnych, które na pewno nie były brane pod uwagę przez duchowych ojców tej organizacji?

Rok minął. W ciągu tego roku entuzjastów ONZ spotkał zawód. Ale nic nie jest stracone. Gdyby ONZ było organizacją z punktu widzenia formalnego i prawnego — doskonałą, to i tak bez dobrych chęci jej uczestników, nie wielki byłby z niej pożytek. I odwrotnie — dobre chęci przezwyższają statutowe i organizacyjne niedomagania. Trzeba je tylko wykrzesać.

R. LESSEL.

Ucieczka gestapowca Nikonorowa, który wydał podczas okupacji tow. Jurczaka

(rt.) Ubiegłego roku odbył się przed specjalnym Sądem Karnym w Łodzi proces rosjanina, mieszkańca Łodzi, Aleksandra Nikonorowa, który w okresie okupacji niemieckiej pozostawał na usługach gestapo. Został on wówczas skazany na 10 lat więzienia. Łagodny wymiar kary tłumaczył się brakiem konkretnych danych o Nikonorowie. Wiedzano dokładnie, że pracował dla okupanta, nie wiadomo było natomiast, czy i kogo wydał. Dopiero po zakończonym procesie wyszło na jaw, że Nikonorow na zeznaniu do najpewniejszych konfidentów niemieckich i, że powierzano mu b. poważne zadania, a mianowicie śledzenia wybitnych osobistości, biorących udział w podziemnym ruchu lewicy. Na skutek denuncjacji Nikonorowa, ujęty został szef Milicji R. PPS, tow. Jurczak, którego Łódź miedawno chowała. Przez Nikonorowa byli inwigilowani obecny premier, tow. Osóbka-Morawski i obecny wicemin. tow. Henryk Wachowicz oraz inne osobistości ze świata politycznego.

W związku z nowo ujawnionymi faktami, jak dowiadujemy się z wiarygodnych źródeł, prokuratura wystąpiła ze skargą kasacyjną, domagając się uchylenia wyroku i zastosowania w stosunku do gestapowca najwyższego wymiaru kary, tj. kary śmierci. Tym

czasem cała sprawa zagmatwała się, ponieważ, jak się okazało, Nikonorow, wezwany do Łodzi na świadka w sprawie innego gestapowca, zdołał zmylić czujność konwojującego go milicjanta i zbiec zaraz po wyprowadzeniu go z więzienia we Wronkach, gdzie odbywał karę. Wszczęte zostało dochodzenie, celem ustalenia okoliczności ucieczki, niezależnie zaś

od tego rozesłano za Nikonorowem listy gończe.

Nikonorow ma 40 lat, jest brunetem średniego wzrostu, wygląda na inteligenta. Ktokolwiek miałby wiadomości o zbiegłym winien natychmiast zakomunikować je Prokuraturze Sądu Specjalnego w Łodzi, względnie najbliższemu władzom bezpieczeństwa publicznego.

Dziennikarze polscy w Kopenhadze przeciw nieprawdziwym wiadomościom

WARSZAWA (SAP). Wczoraj, jak już donieśliśmy, wyruszyła do Kopenhagi na kongres międzynarodowej delegacja ZZDRP. Dziennikarze polscy udali się do Kopenhagi po wielu latach naszej nieobecności na zjazdach międzynarodowych, jakie odbyły się w czasie wojny w Londynie. W imieniu Polski działała tam tylko organizacja dziennikarzy emigracyjnych.

Dziś całe dziennikarstwo nasze reprezentuje już tylko ZZDRP. Działają jeszcze związki w Londynie, skupia on jednak tylko grupkę dziennikarzy „nieprzejednanych” wobec dzisiejszej Polski. Zabiegali oni o udział w kongresie, ale zabiegów te oczywiście spaliły na panewce.

Sprawa wiąże się ściśle z niepraw-

dziwnymi wiadomościami. Polska delegacja postawiła sprawę na porządku obrad kongresu, przesyłając we właściwym czasie polski wniosek z motywacją i projektem metod walki. Właściwe wyście dziennikarzy polscy widzą we wskrzeszeniu międzynarodowego trybunału, do

którego kompetencji będzie należało rozpatrywanie spraw z oskarżenia o szerzenie świadomie nieprawdziwych wiadomości. Wykonanie wyroku pod rygorami organizacyjnymi będzie wg naszego wniosku należało do związków narodowych.

Swobodnych działań energii atomowej domagają się uczeni brytyjscy

LONDYN (PAP). Stowarzyszenie brytyjskich uczonych z dziedziny energii atomowej opracowało memoriał, który ma być przedstawiony komisji ONZ do spraw atomowych w którym żąda ujawnienia wszystkich zasadniczych wiadomości, dotyczących energii atomowej. Uczni brytyjscy zalecają, aby dozwolone było swobodne prowadzenie badań w dziedzinie energii atomowej z tym zastrzeżeniem, że każdy, prowadzący te badania obowiązany jest zakomunikować ważniejsze wyniki ONZ. Wyniki te później mają być również opublikowane. Memoriał uczonych brytyjskich podkreśla konieczność roztoczenia jak

najściślejszej kontroli międzynarodowej w dziedzinie energii atomowej.

Podjezana śmierć w Norymberdze

FRANKFURT (PAP). Jak komunikuje radio frankfurckie w Norymberdze zmarł nagle członek prokuratury amerykańskiej i dyrektor biura informacji Malcolmson. Lekarze wojskowi przypisują śmierć atakowi sercowemu. Została jednakże zarządzona sekcja.

Anglii nie poprze gen. Franto

NOWY JORK (PAP). Podkomisja ONZ do spraw Hiszpanii podała do wiadomości, iż ukończyła sprawozdanie, dotyczące działalności rządu gen. Franco, które będzie wkrótce ogłoszone. Podano do wiadomości, iż stały przedstawiciel Wielkiej Brytanii w Radzie Bezpieczeństwa Cadogan zawiadomił komisję, iż rząd brytyjski nie posiada dowodów na to, iż w Hiszpanii prowadzone są badania nad energią atomową. Zdaniem Cadogana stan armii hiszpańskiej wynosi 450 tys. ludzi. Rząd brytyjski jest zdania, iż rząd madrycki nie zagraża bezpieczeństwu, ale stwierdza, że dopóki gen. Franco pozostanie na swoim stanowisku, rząd brytyjski nie będzie popierał kandydatury Hiszpanii do ONZ. Przedstawiciel Polski w Radzie Bezp. amb. Lange oświadczył, iż w okęgach Hiszpanii znajduje się 250 tys. żołnierzy. Prócz tego Hiszpania posiada wewnątrz kraju 450 tys. ludzi pod bronią i 200 tys. żołnierzy w Katalonii.

Tow. Premier młodzieży akademickiej 100 tys. złotych na stołówkę studencką

KRAKÓW (PAP). Premier Osóbka-Morawski ufundował dotacje w wysokości 100 tys. zł. na drugą z kolei stołówkę dla studentów krakowskich wydziałów politechnicznych. Stołówka ta przeznaczona jest dla słuchaczy uczęszczających na wykłady w obrębie tzw. Oleandrów. W jej uroczystym uruchomieniu wzięli udział: rektor Akademii Górniczej prof. W. Goetel, prorektor Akademii Sztuk Pięknych prof. Proszko, delegaci organizacji młodzieżowych oraz liczna rzesza studentów z zarządem Bratniej Pomocy na czele.

Prezes Bratniej Pomocy wygłosił przemówienie, stwierdzając, iż mło-

dzień, studująca na terenie krakowskich wydziałów politechnicznych, cieszy się stałym poparciem premiera Osóbki-Morawskiego. Doceniając szczególnie położenie materialne studentów premier nie szczędi dotacji, gdy chodzi o ich najżywniejsze interesy. Następnego dnia rektor Szyzko-Bochusz zaprosił gości, uczestniczących w otwarciu stołówki na Oleandrach, oraz grupę dziennikarzy na Wawel, gdzie mogli oni osobiście stwierdzić korzyści wynikające dla wydziału architektury, z racji umiejscowienia go właśnie na Wawelu. Goście zwiedzili obszernie pracownie kreślarskie, sale wykładowe oraz zapoznali się z pracą stu-

dentów architektury, którzy mogą bezpośrednio na miejscu zaznajomić się z arcydziełami architektonicznymi.

Inspekcje faszystowskich oddziałów zaprowadziły gen. Serra do aresztu

RZYM (PAP). Donoszą z Mediolanu, że tamtejszy urząd policyjny poddał 3-godzinnemu przesłuchaniu włoskiego generała Serra. General Serra jest jednym z szefów organizacji monarchistycznej we Włoszech północnych. Inspektor Iantafis, który prowadził przesłuchanie oświadczył przedstawicielom prasy,

że wykryto zakrojony na szeroką skalę spisek. Inspektor odmówił udzielenia bliższych wyjaśnień. Według niedyskrecji dziennikarskich, generał Serra miał inspekcjonować neofaszystowskie oddziały zbrojne i utrzymywał stały kontakt z politycznymi organizacjami neofaszystowskimi.

Nowe dowody niemieckiego bestialstwa

WARSZAWA (SAP). Okręgowa Komisja do badania zbrodni niemieckich w powiecie sremskim zakończyła swa działalność, przekazując prokuraturze Specjalnego Sa-

du Karnego w Poznaniu materiały obciążające Grotsera, na które składały się zeznania świadków, fotografie i dokumenty.

KUPON Nr. 19
II AKCJA PREMIOWA
dla Czytelników
KURIERA POPULARNEGO
Wyciąć i zachować

Nie odrazu Kraków zbudowano Na drogach realnej pracy są już osiągnięcia

Dach nad głową

Powszechna Spółdzielnia Spożywców powstała w roku 1924 z połączenia spółdzielni „Wyzwolenie” i „Rola”. Okres powstania Powszechna był okresem największego rozwydrzenia gospodarki kapitalistycznej, okresem karteli i trustów. Idea spółdzielcza — to był krzyk protestu mas robotniczych przeciwko wyzyskowi i krzywdzie społecznej, jedyna broń w walce słabych z silnymi. Nie więc dziwnego, że właśnie w Łodzi, w mieście fabryk, przyjmowała się ona żywotowo, skupiając wokół siebie bardzo liczne zastępy wyzawców.

i zaopatruje przez magazyny 599 stołówek, żywiących około 14 tysięcy osób.

SKLEPY, MAGAZYNY, WYTWÓRNI...
Do sprawnego aprowidowania miasta potrzebna jest dobrze rozwinięta sieć sklepów spółdzielczych, to też otwierane są coraz to nowe placówki, mimo trudności spowodowanych dużym zaludnieniem miasta i brakiem wolnych lokali handlowych. W tej chwili PSS posiada już 196 sklepów spożywczych, 66 sklepów na terenach fabryk, 7 sklepów w lokalach przemysłowych, 2 sklepy z naczyńkami kuchennymi, sklep z warzywami, 16 sklepów monopolowych, 2 zakłady gastronomiczne. Sklepy zaopatruwane są w chleb, ciastka, kapustę i ogórki kwaszone (oczywiście w zimie) z własnych zakła-

dów przemysłowych. Torebki, w których otrzymujemy artykuły spożywcze pochodzą z wytwórni Powszechna.

Na specjalną uwagę zasługuje doskonała rozwiązana kwestia magazynów. Spółdzielnia posiada dwa magazyny na towary spożywczo-kolonialne, pojemności 65 wagonów, magazyn warzywny, 4 składy opałowe z bocznicami — pojemności 6 tys. ton. Magazyny spożywcze urządzone są według najnowszych wzorów higieny i organizacji pracy.

CVFRY...
A teraz parę cyfr, które się nam wydają olbrzymie... 904 miliony obrotu za rok i 5 miesięczy działalności, 3 miliony kapitału udziałowego (to trochę za mało w stosunku do obrotów!) i 11 i pół miliona kapitału społecznego.

BLASKI I CIENIE

Jak widać, przez tak krótki okres działalności zrobiono wiele. Był to bezsprzecznie okres wymagający wielkiego wysiłku, okres w którym nie tylko wznowiono działalność spółdzielni, ale ją wielokrotnie rozwinęto. Oczywiście, że to jeszcze za mało... w pracy Powszechna widzimy jeszcze trochę błędów i usterek (za szczupły asortyment towarów w sklepach, niedostatecznie wykwalifikowany personel sklepowy, mała ilość sklepów specjalnych, za słabe znaczenie przywiązywane przez władze spółdzielni do momentów społecznych), mamy jednak nadzieję, że nie tylko my widzimy te niedociągnięcia i że w najbliższym czasie zostaną one usunięte... nie od razu przecież Kraków zbudowano!

KAJOT

ROZWÓJ SPÓLZIELNI PRZED WOJNĄ

Zaczęto pracę z trzydziestoma sklepami i dwoma piekarniami. Mimo to — dzięki inicjatywie, planowej gospodarce i docenianiu przez świat pracy doniosłości zadań spółdzielczych — zaczęła się Powszechna rozwijać w zadziwiająco szybkim tempie. I tak w roku 1938 posiadała już: 3 piekarnie mechaniczne, ciastkarnie, palarnie kawy, rozlewnię octu, centralny magazyn towarów, dwa składy opałowe, magazyn warzywno-nabiałowy, stolarnię i kuznię i aż... 90 sklepów.

Osiemnaście tysięcy członków, rekrutujących się przeważnie z mas robotniczych, należało do spółdzielni. Ludzie, dla których każde pięć groszy było poważnym problemem oszczędzali na zakupach w spółdzielni dość duże stosunkowo sumy, mając jednocześnie gwarancję, iż nie zostaną oszukani na wadze, ani jakości towaru.

Na specjalną uwagę zasługiwała przed wojną doskonale zorganizowana akcja społeczno-wychowawcza. We własnym domu wypoczynkowym, w Ustroniu pod Łodzią, organizowano kursy wypoczynkowe i przeszkolenie dla pracowników PSS, oraz kolonie letnie dla dzieci jej członków. Rok rocznie 200 dzieci lechało z dusznych, niezdrowych ulic miasta do Ustronia, gdzie słońce opalało blade, anemiczne twarzyczki, gdzie zaokrąglały się wychudłe ciała i smutne oczy, które przez cały rok przyglądały się nędzy, uczyły się uśmiechać.

Powszechna propagowała idee spółdzielcze drogą prasową, radiową i filmową, zakładała biblioteki, kola samokształceniowe itp. Spółdzielnia nie była tylko dobrze prosperującym przedsiębiorstwem handlowym, lecz również ośrodkiem wychowawczym i społecznym dla całego szeregów ludzi.

PO SZESZCIOLETNIM LETARGU...

Wojna na sześć lat wstrzymała tak pięknie rozwijającą się działalność spółdzielni. Cały jej dorobek zostaje przez okupanta zniszczony i rozgrabiony.

Budząc się w styczniu 1945 r. Powszechna zaczyna swą pracę od nowa, od podstaw. Dziś po półtorarocznej działalności i, po połączeniu się z drugą wielką spółdzielnią łódzką, spółdzielnią Fabryczną (działająca jednak tylko na zamkniętych terenach fabryk) może poszczycić się znacznymi już osiągnięciami.

DLACZEGO TA DYSPROPORCJA?

Powszechna posiada 60 tys. członków na 400 tys. zarejestrowanych w jej sklepach konsumentów. Jest tu pewna dysproporcja, która do wodzi, że przy nawałe pracy organizacyjno-gospodarczej, związanej z budzeniem się tej instytucji do życia, nie było czasu na rozwinięcie należytej akcji propagandowej. Szczęśliwym jednak, że błąd ten zostanie w najbliższym czasie naprawiony i że projekt stworzenia komitetów sklepowych, wokół którego czyniono już odpowiedni „huczek”, nie pozostanie tylko papierowym projektem.

KARMICIELKA ŁODZI...

„Panem et circens” wolał Rzymianie... Chleba, konserw, cukru, mleka... wola wyliczona okupacyjna lauracja odtuszczająca Łódź... która się podejmie, nakarmienie zgłodniałego miasta, sprawiedliwego podziału amerykańskich darów, rodzinnego zboża, cukru i węgla — właśnie Powszechna. Mimo, iż rozdział artykułów karkowych jest dla niej dużym obciążeniem, pewnego rodzaju kula u nogi i zadaniem raczej deficytowym, utrudniającym normalny rozwój, wykonuje je jak najlepiej. Apropowidule przez swe sklepy ogromne rzesze konsumentów,

Kto nie pracuje niech nie je Czy praca kobiet w gospodarstwie domowym jest nieproduktywna?

Zasada twarda, ale ponieważ usprawiedliwiona koniecznością nakłonienia do pracy ludzi, często zmoralizowanych swoimi warunkami bytowania w Polsce, okupowanej przez niemiec kich zbrodniarzy.

Jako rezultat tej zasady, karty żywnościowe podzielone zostały na kategorie.

Podział ten nie zupełnie jest szczęśliwy, a bezsprzecznie krzywdzący kobiety, zatrudnione w gospodarstwie domowym.

Zona, matka lub ciotka, prowadząca gospodarstwo domowe, zaliczona została, jakże niesprawiedliwie, do kategorii „niepracujących produktywnie” i pozbawiona karty wyrównawczej, paczek i da rów UNRRa i t.d.

Czy kobieta zatrudniona w gospodarstwie domowym nie pracuje? Czy praca jej jest nieproduktywna, bez społecznej wartości?

Zastanówmy się. Co robi kobieta w domu? Utrzymuje czystość, ład i porządek, szoruje, pierze, szyć, łąta, robi zakupy, przyrządza posiłki, myje, kąpie dzieci, pielęgnuje i wychowuje, a z dziećmi w wieku szkolnym nierazko odrabia zadania domowe i t.d.

Niewyczerpana jest lista jej obowiązkowych zajęć, jak jest niewyczerpana cierpliwość przy wykonywaniu pracy, często nieprzyjemnej, a zawsze bezradziejnie męczącej. Kobieta w domu pierwsza wstaje i ostatnia się spać kładzie. Zwłaszcza trudna i uciążliwa jest praca w obecnych powojennych warunkach, gdy brak artykułów i pomocniczych sprzętów gospodarstwa domowego. Drożyzna mydła, brak balii, wyżymaczki — jakież utrudnia pranie! A gotowanie, a sprzątanie w jak trudnych najczęściej odbywa się warunkach! Brak dobrej wycieraczki przed progiem, ileż przyperza mozołu przy utrzymaniu w czystości podłogi lub posadzki. A więc praca kobiety w domu to praca trudna i ciężka.

Jakby wyglądał w fabryce lub biurze szczęśliwy posiadacz karty „W”, gdyby „anioł domowy” nie czuwał nad jego posiłkami, stanem bielizny i ubrania a nawet odpoczynkiem po pracy zarobkowej.

Żołność do pracy i wydajność tejże zmniejszyła by się — bez „anioła domowego” — do minimum. Praca kobiety w domu jest w obecnych warunkach społeczną zasługą.

A jak ta praca jest traktowana, zobaczymy na konkretnym przykładzie przy podziale kart żywnościowych.

Kobieta, pracująca w fabryce lub biurze, zdobywa płatną pomocnicę domową, która zamiast niej wykonuje i dźwiga ciężar prac domowych, opiekując się dziećmi i t.d. Sama, jako pracująca zarobkowo korzysta z przywilejów, gdy jej siostrzyca, która nie znalazła pracy zarobkowej, nie otrzyma w biurze pośrednictwa pracy żadnej pomocy, nawet od czasu do czasu, dorywczo. Haruje więc bezpłatnie i jako nie za robkującą, czy też nie pracującą potraktowana jest jako człowiek niżej kategorii przy rozdziale kart żywnościowych. To zawiera w sobie zarodek kompleksu niższości. Szczęśliwy posiadacz lub posiadaczka karty „W” z biegiem czasu wydają się sobie i otoczeniu czymś lepszym i wartościowszym...

Ze praca domowa jest b. uciążliwa, absorbująca maximum energii i sił fizycznych, a jakże niewdzięczna, stwierdził to obrazo-

wo znakomity pisarz francuski, Anatol France, za co kobiety winny mu wdzięczność.

Przed wojną opracowany był projekt, by praca domowa kobiet była opłacana i kwalifikowana, jako praca społecznie użyteczna.

Tymczasem, po wojnie, w którą kobiety nie miały wkład włożyć — traktuje się pracę większości kobiet jako społecznie bezwartościową. Zalicza się do niższej kategorii kobiety, uginające się pod brzemieniem niezapłaconej pracy. A przecież dobrze wykorzystana praca kobiety w domu jest dźwignią porządku społecznego, poprzez to, że utrzymuje harmonię, ład i zdrowie życia rodzinnego.

Cóż na to obywatelki postanki, obywatelki — ministrowie? Cóż na to Liga Społ.-Ob. Kobiet?

Czy nie pora sprawę tę przedyskutować?
S. W.

Uwaga zdemobilizowani!

Wszyscy żołnierze I i II Armii, którzy brali czynny udział w walkach z Niemcami najcięższą i posiadają dowody na odznaczenia i orderami i krzyżami, lecz odznaczeń tych nie otrzymali, oraz wszyscy, którzy posiadają prawo do otrzymania medalu pamiątkowego „Za Warszawę 1939—1945”, „Za Odrę, Niszę i Bałtyk”, „Zwycięstwo i Wolność 1944” oraz odznaczeń radzieckich, jak medale „Za Oswobodzenie Warszawy”, „Za wzięcie Berlina”, „Za Победу над Германией”, winni zgłosić się do RKU, do którego przynależą ewidencyjnie i złożyć tam odpowiednie dokumenty.

Odznaczenia przysługują również wszystkim tym, którzy brali czynny udział w obronie Warszawy w 1939 r., w obronie Westerplatte i Helu w 1939 oraz w Powstaniu Warszawskim w 1944 r.

Dla wszystkich byłych żołnierzy, poległych w walce z najeźdźcą niemieckim, lub zmarłych, posiadających prawo do wyżej wymienionych orderów i odznaczeń, podanie o odznaczenia posmiertne wraz z odpowiednimi dokumentami mogą wnieść ich rodziny, partie, organizacje, instytucje i urzędy, kierując się zasadą, że żołnierz, który spełnił obowiązki wobec swego Narodu i Ojczyzny winien być odpowiednio nagrodzony.

Podania należy składać w RKU-Łódź-Miasto, Oddział Odznaczenia ul. Pomorska Nr 18.

Spisy wyłożone do wglądu

Adresy obwodów rozplakatowane dzisiaj we wszystkich domach

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi podaje do wiadomości, że na podstawie ustawy z dnia 27 i 28 kwietnia 1946 r. (Dz. URN Nr. 15, poz. 104 i 105) w dniu 30.6. 1946 r. w godzinach od 9 — 21, odbędzie się głosowanie ludowe.

Celem przeprowadzenia głosowania miasto Łódź podzielone zostało na 195 obwodów. Obywatele miasta Łodzi głosują w lokalach Obwodowej Komisji, każdy w obwodzie, w którym posiada miejsce zamieszkania wgl. posiadał do dnia 10 maja r.b. o ile po tym terminie zmienił miejsce zamieszkania w obrębie miasta.

Spisy uprawnionych do głosowania będą wyłożone w biurze Obwodowej Komisji codziennie przez 5 go-

dzin, począwszy od dnia 2-go do 9-go czerwca 1946 r. od godziny 16-ej do godziny 21-ej. Ostatecznie ustalony spis uprawnionych do głosowania oraz spis dodatkowy będą wyłożone do publicznego przeglądu w biurze Obwodowej Komisji w dniu 29 czerwca 1946 r. t.j. w przeddzień głosowania od godz. 16 do godz. 21.

W czasie wyłożenia spisów każdy uprawniony do głosowania może je przegiąć, robić z nich wyciągi oraz wnieść reklamacje. Reklamacje mogą być wnoszone:

- a) z powodu pominięcia w spisie uprawnionego do głosowania.
- b) z powodu wciągnięcia do spisu osoby nieuprawnionej do głosowania.

Reklamacje wnosi się na piśmie

(Stz.) Na odcinku mieszkaniowym dzieją się u nas nie stworzone rzeczy. Z kłótni pomówić, słyszy się tylko netykiwania, żale i skargi. Ludzie są niezadowoleni. O przydziałach mieszkań nie wyrażają się inaczej jak z największym rozgoryczeniem i oburzeniem. Gdzie tkwi źródło tego, anormalnego stanu? Dlaczego tak trudno znaleźć dach nad głową dla bezdomnych, lub walających się i mieszkających przeważnie katem u kogoś z pracujących obywateli naszego miasta?

Od wyzwolenia notowany jest u nas stały, znaczny napływ ludności. Początkowo zjeżdżali warszawianie, wilnianie i łwowianie, zajmując opuszczone lokale łódzkie. Jednocześnie rozlokowały się w Łodzi centralne urzędy państwowe i urzędnicze, potem poczęła napływać fala repatriatów z Buga i Odry. W rezultacie w murach naszego grodu stało się ciasno. Ale od tego czasu wiele się przecież zmieniło. Urzędy i instytucje centralne spówtrom zostały przeniesione do stolicy, a z mieszkańcami jak było tak jest bardzo ciężko. Aby dostać przydział z Biura Kwaterunkowego trzeba mieć albo wyjątkowo szczęście, albo duży talent, specjalny, który najpopularniej znany jest pod pojęciem sprytu. Oprócz tych zdolności najlepiej jest, jak twierdzą wcale nie źle, lecz wiedząco co mówią języki — dobre stosunki, znajomości. Taki stan rzeczy wywołuje największy protest i natchmiastową reakcję ze strony czynników odpowiedzialnych za sumienne funkcjonowanie naszych urzędów. Czy jest do pomysłienia, aby długo tolerowano metody niektórych łódzkich biurokratów z Biura Kwaterunkowego, którzy, jak się w kilku konkretnych wypadkach okazało, ignorują często zarządzenia swych bezpośrednich przełożonych?

Pomijając trudność formalną, jakże człowiek pragnący uzyskać mieszkanie ma do pokonania, pomijając te okoliczności, że chodzi głównie o ludzi, którzy w Łodzi stale mieszkali, a mieszkania ich są zajęte przez innych; że chodzi tu w twój części wypadków o robotników, tak bardzo potrzebnych naszemu przemysłowi.

Inaczej nie przydzielają mieszkań, jak po wskazaniu przez petenta konkretnego adresu. Bywa, że uczestniczący interesanci podają po 2 i więcej takich adresów mieszkań, w których na 3 — 4 pokoje mieszkała zaledwie 3 osoby, często podawane są nazwiska ludzi (przeważnie szabrowników), posiadających w Łodzi po dwa mieszkania, lub mieszkający jednocześnie w naszym mieście i na Zachodzie — ale to jakoś nie przemawia do nikogo i nieprawnie rozpychałych się, nie usuwa się z pustych najcięższych pokoi, by dać dach nad głową naprawdę potrzebującym. Ludzie kolatają do Biura Kwaterunkowego po kilka miesięcy, gdy imi otrzymania przydziału stosunkowo łatwo.

To wszystko wskazuje na to, że musi być zrobiony porządek w gospodarce mieszkaniowej. Istnieją komisje lokalowe, ale te jakoś nie dają znać o swojej działalności. Inicjatywę w sprawie racjonalnego przydziału mieszkań i uspiescia niedociągnięć w pracy urzędników oddomowych urzędów winny wziąć w swe ręce Związki Zawodowe. Na wzór komisji kontrolnych do walki z spekulacją, zwiazki mogłyby wykonać komisje kontrolne dla spraw lokalowych. Rezultaty nie dalyby na siebie długo czekać. Ujawienie byłoby puste, lub słabo zaludnione mieszkania oraz masa fikcyjnych lub podwójnie zameldowanych lokatorów...

Dla człowieka pracy mieszkania muszą się znaleźć!

Teatr w służbie demokracji

Leon Schiller o planach repertuorowych upaństwowionych scen łódzkich

Powierzenie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki dyrekcji upaństwowionych teatrów łódzkich jednemu z najwybitniejszych reżyserów, Leonowi Schillerowi, jest wielkim wydarzeniem w życiu teatralnym odrodzonej Polski. Z nazwiskiem Leona Schillera związana jest ciekawna droga artystyczno-społeczna, postępowego teatru polskiego i walka o jego demokratyzację. Wieloletnia działalność Schillera, wzbogaćca naszą sztukę sceniczną o mnóstwo bezcennych pozycji, z których dumna może być m. in. Łódź, w której wystawione były takie arcydzieła reżyserskie, jak „Cianka II”, „Kapitan z Koblenk”, niezapomniane „Krzyżowe Chiny”, „Rywal”, „Nieboska komedia” i szereg innych.

Pragnąc zorientować się w planach dyr. Schillera odnośnie pracy łódzkich, upaństwowionych teatrów, zwróciliśmy się do niego z prośbą o wywiad.

TROCHE O PRZESZŁOŚCI
— Nie ma nic przypadkowego w fakcie objęcia przez mnie dyrekcji teatrów łódzkich — rozpoczyna swoje wywiedzenia Leon Schiller. — Łódź, poza Warszawą, w okresie walki o teatr żywy, będący odzwierciedleniem współczesności, była drugim miejscem najśmielszych prób wypowiedzi. Tu, w mieście, ujawniłam w okresie międzywojennym naddobrotliwy przeciwieństwo między ustrojem kapitalistyczno-mieszczańskim, a dążącym do wyzwolenia się spod tego ustroju proletariatem rewolucyjnym, wystawiane przede mną widowiska o treści społecznej, miały na całą Polskę płynący rezonans.

Tu kilkakrotnie znalazłem schron przed atakami oficjalnych i pół-oficjalnych czynników. Tu, jako pracy pozbawiony i wyszczupiony działacz i reżyser, znalazłem atmosferę o wiele czulszą, zdrowszą i do dalszej akcji pobudzającą. Tu uformował mi się uświadczony zespół, silniejsza więź artystyczna ze mną i ze sobą związanu, który to zespół pod moim kierunkiem przez szereg lat pracował we Lwowie i Warszawie, w pewnym okresie tworząc, znaną widzom przez scenki „kolektyw (1) schillerowski”.

DLACZEGO W ŁÓDZI
Oczywiście dziś, w dobie triumfu demokracji ludowej, podobne krzywdy, jakie mnie wówczas w Warszawie spotykały, nie byłyby do pomysłenia. Najlepszy dowód, że natychmiast po powrocie moim z przymusowej wędrowki teatralnej po strasie okupacji brytyjskiej, ofiarowało mi kierownictwo Państ. Teatru Polskiego, albo kierownictwo miejskich scen dramatycznych.

Cóż jeszcze mnie naciska? Oto współpraca z takimi artystami, jak Romanówna, Zelwerowicz, Kreczmar, Woszczerowicz, jak ci wszyscy reżyterzy, bogustawscy, z którymi przeżywałem dole i niedole naszej „rewolucji teatralnej”; a wreszcie z reżyserami tego formatu co Wierciński, Krasnowiecki

Shetyński i Daczyński oraz z absolwentami Wydziału reżyserskiego. W Łodzi działa przecież jeden z najciekawszych scenografów naszych, Wł. Daszewski i wybitny malarz Otto Axer. Tu mogłem znów zasięgnąć do przerwanego w czasie powstania prac nad odbudową życia teatralnego w Polsce. Tu bowiem spotkałem dzielną młodzież podziemnego „Pistru”, żołnierzy-aktorów znad Okł, a więc element ideowy i skłonny do entuzjazmu.

O NOWA KULTURA
— Jeśli chodzi o te podjęty do pracy społeczno-oświatowej, jakich teatr dzisiejszy potrzebuje — mówi dalej Schiller — to, według mego mniemania, tu na froncie zdecydowanej walki ugrupowań demokratyczno-ludowych o nową Polskę, będzie to sa gorętsze, co pozwolił akcje kulturalną prowadzić śmiało i bardziej celowo.

Następnie dyr. Schiller oświadczył, iż teatry łódzkie będą subwencjonowane przez Ministerstwo i przez Wojsko.

SZTUKA DLA MAS
Ta opieka obowiązuje wszystkich artystów teatru do wyteżonej, organicznej artystycznej i obywatelskiej zarzem pracy. Będzie ona polegała na krzewieniu idei demokratycznych, na wychowaniu w ich duchu mas pracowniczych środkami sztuki.

Celom tym służyć będą obydwie sceny, czołową obłądowa i trybuna żywego słowa. Z większych widowisk o wyrobowanej silie propagandowo-oświatowej, jak „Gody weselne” i „Kram z piosenkami” wędrowny nasz teatr wyprawi się na Śląsk Cieszyński, Górnę i Dolną, na Mazury, na Pomorze, do Wielkopolski, wszędzie, gdzie tylko piękna pieśń, muzyka, tańca i rzuennego obyczaju polskiego laknąć będą.

ZESPÓŁ
W zespole aktorów, najlepszym pono w Polsce, nie zająd poważniejsze zmiany. Przybędzie jeszcze

Czy tylko przystojni mają prawo do życia

(Kr.) Bardzo mi się czytać drobne ogłoszenia na ostatniej stronie dzienników. Można tam znaleźć wiele komicznych rzeczy, ciekawy materiał do jakiegoś „camera obscura” humorystycznego pisma, trafiają się jednak i rzeczy smutne... Spójrzmy na przykład na rubrykę poszukujący sił roboczych, we wszystkich prawie ogłoszeniach powtarza się jako jakiegoś sine qua non warunek „dobra prezencja”. Poszukuje się woźnego, sekretarza, maszynistki, fryzjera i wszędzie ta „dobra prezencja”. Szanowni chlebobdawy uważają widocznie, że wyelegantowany woźny, piękna, wymalowana sekretarka i maszynistka czy też fryzjer z złotym wąsikiem i zaodulowaną opupryną okaza się zdolniejszym pracownikiem niż ktoś, kto się nie odznacza specjalnie reprezentacyjnym wyglądem.

kilku wybitnych artystów i artystek.

Batuta reżyserska spoczywać będzie, w wyrobowanym reku Wiercińskiego, Krasnowieckiego, Shetyńskiego, Daczyńskiego. Dojdzie szereg młodszych reżyserów. Będzie to więc istny turniej reżyserów, co tylko wzbogaci działalność naszych teatrów. Rozumie się, że i ja pozwolę sobie wziąć w nim skromny udział.

Kompozycje scenograficzne tworzyć będą nadal Daszewski i Axer, Tadeusz Kantor oraz Alina Jakubowska.

REPERTUAR
W zapasach repertuarowych mamy dzieła klasyków polskich i obcych, sporo rodzimych, wcale ciekawych nowości, widowiska największego i kameralnego formatu, nowoczesne teatry dla dzieci małych,

a dla starych dzieci operetki klasyczne (naturalnie francuskie, nie niemieckie, jak to najbezwyśniedniej robią niektóre teatry i to działające na ziemiach odzyskanych!).

Rok 1946 jest rokiem szekspirowskim, przypada w nim 330 rocznica śmierci „Awonlańskiego łabędzia”. Uczymy ją „Burzą” w mojej inscenizacji i „Jak wam się podoba”, w przekładzie Miłosa i w inscenizacji Wiercińskiego.

Bardziej szczegółowy repertuar — kończy dyr. Schiller — ogłosiemy wkrótce, po uzgodnieniu planu dyrekcji z kierownictwem literackim, w osobach Stefana Żółkiewskiego i Bohdana Korzeniowskiego, oraz z kolegiem reżyserów i scenografów, w końcu po zatwierdzeniu programu artystycznego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Wywiad przeprowadził ST. GELAS

Listy do Redakcji

OPÓZNIAJĄCE SIĘ TRAMWAJE.
Czytelnik nasz, tow. Wł. Barański uskarża się, iż tramwaj nr. 15, mający wychodzić teoretycznie z wozowni co 20 minut zjawia się na przystanku co 30—40 minut, przez co śpieszący do pracy i z pracy robotnicy tracą wiele czasu na oczekiwanie na przystanku. Zupelnie słuszna uwaga. Według starego przyśłowia „czas to pieniądź” i takie lekceważenie sobie przez pracowników K.E.L. tego „pieniądza” jest smutnym objawem nieposzanowania pracy. Warto by zajęła się tym dyrekcja K.E.L.

DEFILADA KARETEK PCK.
Defilada karetek sanitarnych PCK. W ramach „Tygodnia PCK”, dnia 2 czerwca o godz. 9 rano nastąpi uroczyste poświęcenie karetek sanitarnych PCK i samochodowego ambulansu rentgenologicznego. Po nabożeństwie w Katedrze i poświęceniu karetek, tabor samochodowy PCK wraz z samochodami kół fabrycznych PCK przeddefiluje ulicami Łodzi, Żelazna i Pabianic.

Walka z nadużyciami trwa

Zmniejszenie się ilości kart żywnościowych

Akcja mająca na celu ukrośczenie nadużyć z kartkami żywnościowymi i dopilnowania, aby otrzymywały je jedynie osoby do tego uprawnione, zgodnie z nową instrukcją o zaopatrzeniu kartkowym przeprowadzana jest konsekwentnie na terenie całego kraju.

Akcja ta daje efektywne wyniki w postaci spadku ilości wydawanych kart. I tak np. w woj. warszawskim jedynie w 3-ch powiatach: sokołowskim, garwolińskim i Ostrow Maz., wydano w mcu marcu o 6,339 kart mniej. Równocześnie wszędzie są wprowadzane karty wymienne, jako

podstawa do otrzymania karty żywnościowej.

Należy podkreślić, że jeśli chodzi o zwalczanie nadużyć z kartami żywnościowymi, czy też nadmiernym ich szafowaniem, konieczne jest współdziałanie czynników społecznego. Każdy uświadomiony obywatel winien pamiętać, że karta nieprawnie wydana w obec

nych trudnych warunkach aprowizacyjnych jest nie tylko przepięstwą, ale i czynem aspołecznym, przyczyniającym się do obniżenia wydawanych przydziałów w drodze zaopatrzenia kartkowego dla ludzi pracy, powodującym trudności w pełnym realizowaniu przez władze aprowizacyjne norm żywnościowych.

Święto spółdzielczości we wrześniu

W dniu 31 maja br. odbyło się w Warszawie posiedzenie organizacyjne Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości. Jak co roku w uzasadnieniu tego święta ruchu spółdzielczego wezmą udział liczne organizacje społeczne. W skład Komitetu weszli przedstawiciele Centralnego Spółdzielczego Państwowego Rady Spółdzielczej, partii politycznych, KCZZ, Związku Samopomocy Chłopskiej, Wydziału Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego, ZNP, wydziału spółdzielczego Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet, organizacji młodzieżowych i Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych.

Do prezydium Komitetu powołano: min. D. Kuszewskiego jako przewodniczącego, pos. J. Żerkowskiego, dyr. A. Rozwadowskiego, pos. J. Dominko, dyr. E. Szuberta i ob. K. Jedrzejewskiego. Sekretarzem generalnym Komitetu został dr W. Marjański.

Termin Dnia Spółdzielczości, ustanowiony na 29 września. Uroczystości tegorocznej Święta Spółdzielczego odbywać się będą pod hasłem: „Spółdzielczość realizuje demokrację gospodarczą”.

Wytwórnia chemiczna
TEOFIL PAŁCZYŃSKI
Łódź, Nawrot 43, tel. 220-52
poleca
PASTY DO OBUWIA:
„PRIMALIN”
i
„ARGO”

ODCZYT ANDRZEJEWSKIEGO
W śróde 5 czerwca 1946 r. o godz. 17 w sali „Czytelnika” Piotrkowska 96, I piętro, odbędzie się odczyt Jerzego Andrzejewskiego pt. „Zagadnienia polskiego antysemityzmu”. Wstęp bezpłatny.

Od Woli do Pruszkowa

Zbrodnie niemieckie pod Pruszkowem

Mieliśmy możliwość poznać ogłoszone dotychczas dokumenty historyczne, dotyczące zbrodni niemieckich dokonanych na ziemiach polskich w czasie sześciolubnej okupacji. Jeżeli chodzi o osiągnięcia publikacyjne tego typu, to największą ich ilość dotyczy przede wszystkim eksterminacyjnej polityki Niemców w stosunku do Żydów mieszkających w Polsce. Żydowskie Komisje historyczne w Łodzi, Krakowie, Warszawie i w innych miastach Polski wydały już po kilka tomów wypełnionych wspomnieniami, dokumentami i wielką ilością zdjęć.

Gdybyśmy chcieli zestawzić je z pracami dotyczącymi walki i ofiar Polaków to rezultaty są niewspółmierne. Nie piszemy tego w celu uprawdopodobnienia jakiegoś sztucznego podziału między pracami komisji, zajmujących się sprawami polskimi i żydowskimi. Ofiary były wspólne, a jeżeli procentowo najwięcej zginęło Żydów — to tylko dlatego, że ta-

ki był „rozkład pracy” hitlerowskich oprawców. Z tego faktu zdawała sobie sprawa świadoma większość narodu polskiego, stojąca na stanowisku jednolitej oceny wydarzeń związanych z morderstwami popełnianymi na Polakach i Żydach.

Słusznym więc byłoby podjęcie większych wysiłków przez te organizacje polskie, które zajmują się akcją zbierania dokumentów i ich ogłaszaniem. Dotychczas bardzo niewiele wiemy o Zamojszczyźnie, która zelektryzowała całą Polskę, a szczególnie Warszawę, budząc niespotykaną dotychczas falę nastrojów patriotycznych. Nikt nie pokusił się jeszcze o odtworzenie, choćby częściowe tylko akcji bojowej poszczególnych organizacji wojskowych, nie wiele wiemy także o postaciach przywódców i ich roli w życiu konspiracyjnym.

Stosunkowo obszernego opracowania historycznego doczekano się powstanie warszawskie. Największą zyczą tego typu jest wydany ostatnio

tom przez Instytut Zachodni, a zatytułowany „Zbrodnia niemiecka w Warszawie”.

Już w pierwszych dniach powstania warszawskiego ludzie dobrej woli troszczyli się o zabezpieczenie dla historii, dla przyszłych pokoleń tych faktów i zdarzeń, które mogłyby zginąć w pamięci. Najprostszą, a jednak najbardziej przystępną formą tego rodzaju pracy było spisywanie wspomnień. W chałupach podwarszawskich wsi, po lasach, często w rowie przydrożnym, drzący w ręku ołówki notował pierwsze wiersze o masowych egzekucjach, gwałtach, grabieżach, głodzie i niesubordynacji walki powstańca.

Od sierpnia do października działały komórki dokumentacyjne w Grodzisku, Podkowie Leśnej, Nadarzynie, Włochach, Piasecznie, Skolimowie wreszcie w Skiermiewicach, Łowiczu, Piotrkowie, Częstochowie i Krakowie. Treść książki obejmuje wydarzenia zapoczątkowane rzezią warszawian na Woli — i rozwija się poprzez gwałty „wasłowość” na Zielonaku — walki na Mokotowie, Czerwikowie, Żoliborzu, Śródmieściu, —

obóz w Pruszkowie, kończy się martyrologię powstańców warszawskich w obozach koncentracyjnych.

A oto krótka relacja świadka zbrodni z Szpitala Wolskiego. „Wkrótce grupa do której i ja należałem została wyprowadzona na egzekucję. Podprowadzono nas do palącego się już wiatliku domu i tam ustawiając nas w dwunastki, wepchnięto do bramy tego domu. W bramie Ukraincy w liczbie sześciu strzałem z bliska zabijali wchodzących, w ten sposób zabici wpadali w płomienie palącego się domu. Widziałem zbliżka, czekając na moją kolej, jak w pierwszej dwunastce rozstrzelano doktorów, asystentów w białych fartuchach, oraz — zdaje się — księdza. W dalszych dwunastkach podpędzono rannych, chorych, a gdy przypiędzono rannych na noszach skości zabrali się do tych, którzy nieśli nosze. Ja cudem uniknąłem śmierci”.

A tak działo się na Zielonaku: „Przyprawiono nas na t. zw. Zielonak przy ulicy Grójeckiej. Po drodze zrewidowano nas kilkanaście razy bijąc przy tym; rewidowano dosłownie wszędzie, obnacując całe u-

brania i ciała pod białym. Odbierano kosztowności, szczyrki, banknoty. Za opieszale oddawanie przedmiotów nie tylko bito, ale zabijano. W moich oczach zustrzelono mężczyznę, któremu zaciął się pasek od zegarka. W drodze na t. zw. Zielonak żołdacy wyciągali z kolumny młode kobiety i wciągali je do domów dla celów orgii. Tak została wyciągnięta moja służąca, osiemnastoletnia dziewczyna. Wprowadzono do domu, gdzie pełno było „kalmuków” — była gwałcona przez pięciu żołdaków w oczach innych przyglądających się; gdy krzyczała wleknęto jej do ust suchary; gdy zaczęła błagać, aby ją zabito, jeden z żołnierzy odprowadził ją na Zielonak. Niektóre z wyciągniętych dziewcząt powracały po trzech dniach”.

Możnaby mnożyć opis zdarzeń na przestrzeni nie tylko notatki dziennikarskiej, ale — grubych tomów. I tak jeszcze nie wyzorowały się bezmiar zezwierzczenia hitlerowskiego i ofiarności, oddania, patriotyzmu, cierpliwości i niespożytej siły przetrwania.

ANTONI POKORSKI

Hans Bibow wróci do Łodzi

BUNKRY I SCHRONY

Ludzie wiedzieli co znaczy zaufać Bibowowi. Jego zapewnienia o wyjeździe na roboty zostały ocenione w sposób właściwy. Wszyscy pamiętali doskonale jego perfidne igrasztwa w związku z dotychczasowymi akcjami. Widzieli na własne oczy jak odbywało się wysyłanie dzieci na śmierć. Jak te dzieci rzucano na samochody wprost z trzeciego piętra, albo ze strychu, gdzie się ukryły. Patrzyli na to, jak jednym uderzeniem o mur zabijano niemowlęta na miejscu, aby nie przeciążyć samochodu. Dlatego wśród przynajmniej jednej atmosfery rozpacz, znaleźli się ludzie, którzy postanowili za wszelką cenę nie pozwolić się wywieźć na pożarcie piecom krematoryjnym.

Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności i całkowitej konspiracji urządzili sobie bunkry i schrony pod ziemią, maskując wejście do nich stosami gruzu, spróchniałym drewnem lub zwojami starych gałganów i szmat. W takich grobach, bez światła i powietrza, mieszkali ludzie z dziećmi. Śmiertelny strach przed wykryciem i głód były udziałem ich wegetacji. Każde poruszenie na powierzchni, każdy stuk buta pruskiego żołdaka, każdy marny cichy powołator w czapce żydowskiego milicjanta wywoływał grozę i rozpacz. Późną nocą,

gdym uciskał się wszelki ruch, wychodzili dobrowolnie jaskiniowcy, aby z okolicznych pól wykopać resztki pozostałych ziemniaków czy brukwi, które stanowiły jedyne pożywienie ukrywających się ludzi.

Tymczasem wierni psy hitlerowskie, w postaci zdegenerowanych karłów żydowskich, służących w milicji, weszły wszędzie z gorliwością najohydliwszego służalstwa, podejrzane miejsca. Jeśli tylko mieli poszlaki, że tam znajdują się ludzie ukrywający się przed mordem, stawali na głowie, aby ich dosięgnąć. Jeszcze w ostatniej chwili chcieli udowodnić Niemcom, że nadają się doskonale do roli szpicliów i donosicieli. Wszystko za cenę wyniesienia swych przewrotnych łbów z pogromu, kosztem innych — wspaniałych braci.

Niemcy, w tchórzliwości swojej, bali się schodzić do schronów. Obawiali się słusznego ataku ze strony ukrytych. Dlatego wyrzucali się sumiennymi pacholkami żydowskimi, którzy w sposób bezwzględny i brutalny, wyciągali z ukrycia najmniejsze dziecko. Nie pomagały perswazje, tłumaczenia i groźby wyciąganych na śmierć. Upodlenie i zanik poczucia etyki i godności ludzkiej, upodabniał te szakale do zwierząt najbardziej drapieżnych.

W jednym ze schronów ukrywał się wraz z rodziną i bliskimi so-

bie ludźmi, znany ze swej uczciwości, bezinteresowności i oddania, lekarz w dosłownym znaczeniu tego słowa, jedna z najszlachetniejszych postaci ghetta łódzkiego, dr Daniel Weiskopf. Człowiek, który przez cały czas swego pobytu za murami dzielnicy żydowskiej, ani razu nie splamiał się przyjęciem ciekawki od Niemców. Odrzucił z pogardą ofiarowane mu talony żywnościowe. Z pomocą lekarską spieszył do najbardziej potrzebujących i najbardziej bezsilnych. Nie uznawał specjalnego traktowania możnych, tych którzy z racji pełnienia haniebnych funkcji pomocników niemieckich, byli uprzywilejowani i na swój sposób wpływowi.

6 listopada 1944 r. zjawili się w schronie Weiskopfa milicjanci żydowscy, którzy wywelekli go wraz z wszystkimi mieszkańcami bunkra. Na ulicy stał Bibow i wrzeszczał przeraźliwym głosem, wzywając do szybszego wydobycia ukrytych. Obok niego znajdowali się stali jego adiutanci, oprawcy Schwind i Krampf. Z uśmiechem na ustach i z wyrazami nieklamane go zadowolenia przyprowadzili przed oblicze morderców, Weiskopfa — żydowscy Judasze.

NAPAD NA BIBOWA

Przyprowadzony do Bibowa Weiskopf, zachował się z godnością i powagą. Nie prosił o litość, nie tłumaczył się, nie usprawiedliwiał. Oczy

jego płonęły nienawiścią, wzburzony patrzył przez chwilę na otaczającą go gromadkę ludzi wraz z nim wyciągniętą z ukrycia. Jakby w ostatniej chwili wzrokiem chciał porozumieć się z nimi, ostrzec o tym, co za chwilę zamierza uczynić.

W pewnym momencie wrzasnął z całej siły do Bibowa: „Ty podły kacie i zbrodniarzu, niepospolity łajmco, szubrawcze, zwyrodniały sadysto! Czy sądziłeś, że ktokolwiek przez chwilę wierzy ci? Czy myślałeś, że przynajmniej przez moment w czasie długich lat męczarstwa i wyciskania ostatniej kropli potu, dla podtrzymania waszej zbrodniczej maszyny wojennej, nie byliśmy świadomi losu jaki nam gotujesz mimo twoich wykrotnych, przemyślanych i lotrowskich zapewnienia? Przypicie i na ciebie czas, plugawe, germańskie scierwo!”

Przy tych słowach rzucanych szybko i ostro, porwał się Weiskopf na zaskoczonych i przerażonych taką postawą Bibowa, chwycił go silnie za łeb, drugą ręką objawszy mu gardziel i zaczął nim potrzasać z całych sił, waląc pięściami po spalonej twarzy. Stojący przy nim adiutanci oniemiałi. Stali przez chwilę jak oszołomieni, nie mogąc zrozumieć sytuacji. Jak gdyby wrosła w ziemię. Jakby coś trzymało ich kurczowo w miejscu. Pacholki żydowskie, najmici Bibowa, zupełnie stracili świadomość. Zaskoczeni byli odwagą i przerażeniem strachem, który ich ogarnął. Zarówno Bibow jak i jego pomocnicy nie mieli przy sobie broni.

Bezpiecznie czuli się w ghetcie. Nie przyszło im nigdy na myśl, aby mogli zaistnieć wypadek, w którym jeden z poniewieranych i maltretowanych ludzi targanym się na zdrowie czy życie przedstawiciela wyższej rasy predystynowanej do rządzenia światem. Czuli się jak w stajni pełnej oblatkawionych, powolnych i na każde wezwanie gotowych do uległości zwierząt. Machinalnie sięgnęli rękoma po broń, której nie mieli. Tchórze po dłuższym dopiero namyśle, zorientowali się w sytuacji. Niezręcznie maskując obojętność i spokój, któremu zaprzeczali drgające zdenerwowaniem i strachem oczy latające na wszystkie strony, polecieli po broń.

Tymczasem oprawcy, którzy dostali Weiskopfa, zaczęli go okładać kijami po całym ciele. Z wściekłością i pasją bili człowieka, który swoim czynem zmywał cześciowo hańbę, jaką oni podłymi służalstwem i oddaniem niemieckim ludźmiercom, ściągnęli na wszystkich. Pastwili się nad broczącym krwią obrońcą godności ludzkiej, który gołymi rękami nie zawahał się, wiedząc co czeka — wymierzyć sprawiedliwość bestialskiemu tyranowi...

Kiedy zbir wrócił na miejsce swego upokorzenia uzbrojony w rewolwer, na ziemi leżał już tylko krwawy łachman człowieka, znaszkrowane strzępy broczącego krwią ciała ludzkiego.

Bibow strzeił do leżącego na ziemi, ale nie zabił go, podła, urażona w swej zbrodniczej ambicji, zdegenerowana kreatura hitlerowska, chciała swoim ślepiami patrzeć jeszcze na męki konania człowieka, który tak jak umiał i mógł wymierzył potężny połączony ustrojowy opartemu o morderstwo, rozpętany, sadyzm i bestialstwo. Nasycony wzrok swój i zwierzęcy instynkt widokiem dogorywającego człowieka, Bibow odszedł od miejsca, w którym potrzasał nim jak piłką przedstawiciel przelnarowanego na śmierć narodu.

Ale nie łatwo i nie szybko zapominał o doznanym upokorzeniu. Ciężkie, które otrzymał od Weiskopfa paliły go wstydem. Ciemle powtarzał do swoich adiutantów, że nigdy nie

spodziewał się takiej odwagi i determinacji. Żyd mnie bił, czy rozumiecie co to znaczy? Zostałem sponiewierany i pobity przez Żyda. Ta świadomość nie dawała mu spokoju. Ten fragment, pozostał mu na zawsze w pamięci.

Od tego czasu nie chodził już bez broni. Nie widziało go więcej samotnie spacerującego po ghetcie. Ogładał się zawsze nerwowo dokoła. Długo namyślał się, zanim wchodził do opuszczonych domów. To strach i obawa nakazywały mu ostrożność. Swoim czynem Weiskopf odebrał mu pewność siebie, butę, zaręczność i wrodzoną germańską pychę...

Dwa tygodnie przed wyzwoleniem Łodzi, Bibow wyjechał. Odjeżdżając, zapewniał wszystkich, że wróci niedługo. W swej obłudnej i pełnej przewrotności polityce posunął się tak daleko, że zabierał jeszcze od mieszkańców ghetta listy, które obiegał doręczyciel wywiezionym rękoma na roboty kownym i znajomym pozostałym przy życiu ludzi. Gdyby był wrócił wówczas, nie zostałby przy życiu ani jeden człowiek, nie mógłby wtedy słuchać opowiadań naczelnego świadka napadu Mieczysława Rauchmana, który cudem pozostał przy życiu.

Ale Bibow tym razem nie kłamał. Tylko termin był nieścisły. Bibow powrócił do Łodzi, jeszcze raz, za drugim zakończył swój podły żywot będzie na terenie ghetta, przypomniał sobie wówczas, że dotrzymał przyrzeczenia, że powrócił do Łodzi...

MIĘJSCE NA SZUBENICIE

Jedno tylko może być miejsce, w którym przestanie bić serce zwierzęcia, masowego mordercy dzieje się tysiące niewinnych dzieci, kobiet, starców i mężczyzn. Nie może być żadnych co do tego różnic, żadnych odrębnych zdań. Miejsce to wybrał sobie Bibow osobliście całym swoim postępowaniem i działalnością w Polsce. Zasłużył sobie na to w całej pełni, aby zamieszkać na szubienicy na Bałuckim Rynku.

Przed sądem polskim na pewno tłumaczyć się będzie jak wszyscy niemieccy zbrodniarze. Zastąpią się zechce rozkazami, które otrzymywał bezpośrednio od Himmlera. Przekonywać będzie sędziów o tym, że nie wiedział o wysłaniu ludzi na śmierć. Będzie to wszystko mówił z takim samym zaangażowaniem i oszustwem jakimi starał się zapewnić swoje ofiary, że wyjeżdżając na pracę. Zechce jeszcze w ostatniej godzinie powotywać się na dobrodziejstwa, które wyświadczał swym ofiarom. Na pewno w tchórzliwości swej i uniżoności cechującej każdego schwytanego niemieckiego zbrodniarza, będzie skomleć o litość.

Dlatego ważnym jest niezmiernie, aby właśnie w Łodzi, tutaj, gdzie widome znaki nieszczęścia i ponure tragedii traconych ludzi, tutaj, gdzie groby masowe wołają o sprawiedliwość, dokonany został ostatni akt sprawiedliwości nad sprawcą i wykonawcą czynów, które nie mają precedensów w historii cywilizowanego świata.

Niech w chwili, kiedy zawisnie na szubienicy a sznur zacisnie mu się dokoła szyi, bezpośrednio przed obunieniem się bezwładnego już ciała, ma możliwość jeszcze raz ogarnąć wzrokiem teren, którego był panem życia i śmierci, niech w tej ostatniej minucie wyrosną mu przed oczyma tysiączne postacie zagazowanych i zamęczonych na śmierć, niech ostatni już raz wyrzutom strasliwym i grozą odprowadzą go ruiny i zgłiszczą domów, które przez długie koszarne lata były świadkami niewymownej męki, nieszczęścia i bólu...

ANDRZEJ WIKTOR

Spór o „Wiktoria”

Operetka - Lekkomyslna siostra muzyki lekkiej

Na łamach „Dziennika Łódzkiego” toczy się spór o „Wiktoria” pomiędzy p. Janem Wyszowską a tow. Edwardem Csató. Właściwie — sporem tego nazwać nie można, bo nie slyszeliśmy repliki autora zakwestionowanej przez p. Wyszowską recenzji. Mieszają się do tego sporu na razie nie zamierzam, choć moja recenzja, którą napisałem po ostatniej premierze w Teatrze Komedi Muzycznej „Lutnia”, w zasadzie pokrywa się z opinią p. Wyszowskiej i stoi w dużej rozbieżności z treścią recenzji tow. Csató. Może tylko ze względu na konieczność pewnych sprostowań rzeczowych wypadnie mi tu i ówdzie o niej nadmienić.

W swojej recenzji nazwałem operetkę lekkomyślną siostrzą muzyki przez wielkie „M”, a nie chcąc zbytnio przekraczać zakresu sprawozdania teatralnego zapowiedziałem, że do tego „skandalu w rodzinie muzycznej” — jak żartobliwie nazwałem toczy się nie od dziś spór o wartości muzyki lekkiej — wrócić jeszcze innym razem w osobnym artykule.

Tow. Csató pisze, że ojczyzną operetki była Austria przed pierwszej wojny światowej. Termin to bardzo rozciągliwy, choć z recenzji tow. Csató wyczuwa się, że nie ma on sięgać zbyt daleko wstecz. Tymczasem właściwy twórca operetki wiedeńskiej, Jan Strauss, urodził się już przeszło 120 lat temu, bo w r. 1825.

Ojczyzną operetki była jednak Francja. Powstała tam i rozwinęła się operetka jako odrębny gatunek opery komicznej i początkami sięga w wiek 18-ty. Polidor, Monsigny i Grétry — oto poprzednicy Daniela Auber (1782 — 1871), szczytowego reprezentanta opery komicznej a jednocześnie twórcy zaczątków gatunku operetkowego.

Generacja młodszych od Aubera kompozytorów francuskich — współczesny Jan Strauss — pochwyliła i rozwinęła pomysł wesołej komedii muzycznej (opera komiczna, pomimo nazwy, nie zawsze bywała wesoła!). Byli to Herold, twórca kla-

sycznej po dziś dzień operetki „Mam-sell Nitouche”, Lecoq („Mamsell Angot”, „Giroflé - Girofla”), Planquette („Dzwony kornewiłskie”), Audran — a przede wszystkim Jakób Offenbach (1819 — 1880) klasyczny operetki francuskiej, twórca szeregu jednoaktowych operetek (wśród nich są prawdziwe malarz arcydzieła muzyczne, n. p. „Romans pod latarnią”) i dużych operetek wieloaktowych, między nimi świetne i po dziś dzień żywe persyfikacje „Piękna Helena” i „Orfeusz w piekle”.

Jan Strauss, nim zaczął pisać operetki, zastąpił w całym świecie jako nieporównany „król walców” i w ogóle muzyki tanecznej. Genialnie uzdolniony ten kompozytor, znanony sukcesami operetki francuskiej i ulogając namowom przyjaciół i dyrektorów teatrów wiedeńskich, podejmując rywalizację pomiędzy Wiedniem a Paryżem, miało to miejsce dopiero w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Z pośród licznych kilkunastu jego operetek, tylko dwie zaliczyć można do arcydzieł. Są to „Zemsta nietoperza” i „Baron cygański”. Inne, z przyczyny słabych tekstów, straciły swą wartość sceniczną. Pozostała z nich tylko muzyka, żyjąca nadal w postaci licznych zbiorów walców.

Wielkie tradycje operetki francuskiej skończyły się jednak na Offenbachu, a drugą jej ojczyzną stał się Wiedeń, gdzie obok Jana Straussa pojawia się długi szereg utalentowanych kompozytorów operetkowych, jak: Millocker, Zeller, Suppe, Weinberger, a dopiero w pierwszych dziesięciu lat bieżącego wieku wypłynęli — Lehar, Fall, Jarnó, Oskar Strauss i Kalman (renesans wiedeńskiej operetki), a po pierwszej wojnie światowej dochodzą do nich Stolz, Abraham, Granichstaedten i inni.

Pewną odmianą operetki wiedeńskiej stanowi t. zw. operetka węgierska. Oczywiście „węgierskość” jej polega przede wszystkim na charakterystycznym zabarwieniu jej węgierskim folklorem muzycznym (czar-

dasi i muzyka cygańska), a nie „węgierskimi hrabiami”. Rodowód tej odmiany wypodzi się od „Barona cygańskiego” Jana Straussa. W węgierskiej nutę narodową uderza w Straussie pierwszy Kalman w swoich „Manewrach jesiennych” i w „Prymasie cyganów” — po nim dopiero Lehar w „Miłości cygańskiej”. W „Prymasie” i „Miłości” głównymi bohaterami są nawet, że tak powiem — „demokraci”, bo — synowie puszysty, cygański muzykanci... Popularną „Księżniczkę czardasa” komponuje Kalman pod koniec wojny światowej, a „Hrabina Marica” i „Abraham, Wiktoria i jej huzary” powstały, kiedy cesarska Austria leżała już w grobie.

Dla odmiany — Jerzy Jarnó, choć kompozytor węgierskiego pochodzenia, w operetkach swych unika tematów węgierskich.

Tematyka operetkowa jest bardzo rozmaita. Od bogów Olimpu, cesarzów i królów — poprzez wszystkie stany i zawody — aż do Cyganów i wólców, od Hawajów — poprzez Japonię („Mikado” Sullivana) i „Gejsz” Jonesa — przykłady operetki angielskiej! — do wszystkich zakątów Europy! Jak widzimy, hrabowie węgierscy — to tylko wąski i drobny odcinek tej tematyki.

Zupełnie odrębny styl operetki wytworzył sobie Berlin, który reprezentują: Lincke, Gilbert, Hollaender, Nelson, Kollo i wielu innych. Charakterystyczną cechą berlińskiej operetki jest jej wybitna jersowość.

Wymienieni przez mnie kompozytorzy, operetkowi, bardzo popularni wśród szerokiej mas, — z wyjątkiem Offenbacha i Jana Straussa przeważnie są ignorowani przez historię muzyki, która naogół oddegumuje się od lekkomyślnej siostrzyczki. Czy słusznie? Ponieważ brak nam dotąd właściwej historii operetki, pozostawiam z pamięci trochę powyższych danych, które być może zainteresują amatorów. Zajęło to już sporo miejsca i czasu, dlatego do samego „skandalu w rodzinie muzycznej” wrócić jeszcze innym razem.

ST. WOYNA-GWIAZDZIŃSKI

2 VI. w Łodzi

WAŻNE TELEFONY:

- Woj. Urząd Bezp. - tel. 252-72
Wojewódzka Kom. Milicji - tel. 250-07
Obywatelskiej - tel. 253-80
Miejska Komenda Milicji - tel. 130-01
Obywatelskiej - tel. 253-80
Pow. Urząd Bezp. - tel. 130-01
Kom. Pow. MO - tel. 185-02
Pogot. Lekarskie PCK - tel. 117-11
Pogot. Ratunk. Miejskie - tel. 104-44
Pogot. Ratunk. Ujezp. - tel. 134-15
Straż pożarna - tel. 8
Biuro numerów - tel. 199-00

DYZURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czynskiego (Rokicińska 53), Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), Rowińskiej - Koprowskiej (Pl. Wolności 2), Staniulewicza (Pomorska 91), Sinięckiej (Rzgowska 59).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dzisiaj o godz. 12 LISTY CHOPIŃSKIE... w reżyserii Leszczyńskiego... w roli Rejenta... w roli następnego sztuca G. B. Shaw'a UCZEN DIABŁA...

TEATR POWSZECHNY TUR

Codziennie arcyzabawna kamedia Moliera w przekładzie Tadeusza Boya-Zeleńskiego... w reżyserii Wyszomirskiego... w dekoracjach i kostiumach Axera...

TEATR NA PIETERKU

Codziennie o godz. 19-30 ciesząca się wielkim powodzeniem komedia FREUDA TEORIA SNÓW...

TEATR „LUTNIA”

Dyrekcja teatru „Lutnia” zadeklarowała w imieniu własnym i całego zespołu całkowity dochód z przedstawienia „Wiktoria i jej huzar”...

TEATR KAMERALNY DOMU ŻÓŁTANERZA

Dzisiaj 2 przedstawienia nowoczesnej aktualnej komedii w 3-ach aktach płora Jana Rojewskiego pt. „Produkcja Pana Brandta”...

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Dzisiaj o g. 16 i 19 wspaniała operetka „Wiktoria i jej huzar” z Elną Gistedt w roli tytułowej...

TEATR LALKI I AKTORA „SARABANDA”

Codziennie z wyjątkiem piątków o godz. 19 widowisko muzyczne „Pan Twardowski” - tekst Mariana Mikulę, muzyka Zygmunta Wiewhlera...

DYMSZA, HUMOR I SKA

Pod takim tytułem „Gong” (Południowa 11) dał premierę nowego programu pełnego akcentów politycznych...

RADIO

6.57 Z Krakowa: Sygnał czasu. 7.00 Kalendarz. 7.05 Muzyka. 7.15 Rozmowa ze słuchaczami. 7.30 Muzyka. 8.00 Z W-wy: Dziennik poranny. 8.10 Program na dzisiaj. 8.25 Z Łodzi: Muzyka z płyt. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Piotrkowa Trybunalskiego...

PAŃSTWOWA FILHARMONIA

Dzisiaj! Dziś! 12-ta w południe ADA SARI

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO poszukuje pracowników najchętniej z wyższym wykształceniem...

Uwaga! Program Teatru „Syrena” „Wiosenne Rewirolendy” przeniesiony zostaje DO TEATRU LETNIEGO „BAGATELA”...

OGRÓD ZOOLOGICZNY ZDROWIE (dojazd tramwajem 9) otwarty od 9 rano do zmierzchu.

Czytajcie prasę socjalistyczną

GONG

DZIS DWA PRZEDSTAWIENIA Południowa 11 DYMSZA, HUMOR I SKA

pocz. przedst. w niedzielę i święta o godz. 16 i 19.15 Kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

Repertuar kin łódzkich

Table with 2 columns: Theater Name and Address. Includes: POLONIA ul. Piotrkowska 67, UKOCHANY, ZACZAROWANY ŚWIAT, Gdynia ul. Przejazd 2, PEWNEJ NOCY, Stylowy ul. Kilińskiego 123, SKLAMAMAŁAM, Bałtyk ul. Narutowicza 20, BYŁO ICH DZIEWIĘCIU, Wisła ul. Przejazd 1, PŁOMIEN NIE ZGASŁ, Adria Marszałka Stalina (Główna) 1, PŁOMIEN NIE ZGASŁ, Włókniarz ul. Zawadzka 16, ZE W PUSTYNI, Hel ul. Legionów 2-4, PEWNEJ NOCY, Tatrzy ul. Sienkiewicza 40, NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ, Przedwiośnie ul. Żeromskiego 74-76, BLASKI I CIENIE ŻYCIA KOBIETY, Wo. Noś ul. Napiórkowskiego 16, CYRK, Roma ul. Rzgowska 34, HALKA, Zacheta ul. Zgierska 26, GRZESZNICY BEZ WINY, Bajka ul. Franciszkańska 31, POD GOŁYM NIEBEM, Robotnik ul. Kilińskiego 178, BLAGIER, Rekord ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta), DNI I NOCE, M. J. Z. ul. Ruda Pabianicka, MANEWRY MIŁOSNE, Świt Bałucki Rynek 5, ZŁOTA MASKA, Oświatowy Om. Tur ul. Kopernika 8, W KRAJNIE WIECZNYCH LÓDÓW

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. Kina: Hel, Adria, Przedwiośnie i Roma rozpoczynają seanse o pół godziny później...

Żydowskie Stronnictwo Demokratyczne w Łodzi

SEKCJA KULTURALNO-OŚWIATOWA Środa, dn. 5 czerwca o godz. 20-tej w kinie „Włókniarz”... Czwartek, dn. 6 czerwca o godz. 20-tej w kinie „Bałtyk”...

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Zdunskiej Woli Stefan Lewandowski, mający kancelarię w Zdunskiej Woli, przy ul. Mickiewicza Nr 2...

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

- Dr B. DOBROWOLSKI specjalista chorób nerwowych i seksualnych - przyjmuje od godz. 4-7 Kopernika Nr 6, tel. 186-00.
LEKARZ STOMATOLOG Aljeja Barakowska z Warszawy - leczenie jamy ustnej i zębów.
Dr med. B. TOŁCZYŃSKI - starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego...

Zagubione dokumenty

- UNIEWAŻNIAM zagubione dowody, weksel płatniczy od renty Izby Skarbowej w Łodzi, dowód osobisty, książeczkę członkowską Zw. Inwalidów Wojennych w Łodzi...
UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód kolejowy na nazwisko Wenerka Marianna, ul. Nowomiejska 5.
UNIEWAŻNIAM skradziony w tramwaju portfel z dokumentami, legitymację tramwajową...

Kupno i sprzedaż

- ZESZYTY, teczki, skoroszyty, papiery listowe, kancelaryjne powielaczone, ołówki, poleca hurtowo „POLONIA” Cegielniana 1, tel. 257-32.
DOM MEBLI Łódź, Piotrkowska 154, tel. 117-15 poleca najtaniej urządzenie biurowe, pokoje stolowe, sypialnie, gabinety, kuchnie i różne pożyteczne meble.
MUCHOLAPKI w najlepszych gatunkach różnych firm. Ceny ściśle hurtowe, każde ilości w miejscu i za zaliczeniem...

Drugie wyjście z Egiptu

Anglia i trzej królowie egipscy

Egipcjanie już od dawna pragnęli pozbyć się ze swej ziemi Anglików. Ta sprawa jest z jednej strony jasna i prosta, ale jest to dopiero początek, a nie koniec historii.

Na konferencji, jaka ostatnio toczyła się w tej sprawie w Kairze nieobecni byli trzej królowie, od których zależy przyszłość Egiptu i roli, jaką odegra w nim Wielka Brytania. Królami ci to: Faruk, król Egiptu, „król” Wafid'u, Nahas i król — Bawelna.

Król Faruk jest ważny. Można uznać, lub nie uznać tego 26-letniego monarchy, można z nim współpracować, lub przeciwstawiać mu się, ale nie można w obecnej sytuacji go ignorować i niedoceniać. Jest to młody, inteligentny, energiczny i zdecydowany, a połączenie władzy królewskiej z inteligencją i ambicją, stanowi potężny czynnik w przyszłości politycznej Egiptu.

NOWE PRADY W WAFID'IE.

Jeśli chodzi o „króla” Nahasa, szefa najpopularniejszej partii egipskiej, Wafid'u, to jest on nie tylko przywódcą opozycji, ale i rywalem młodszego Faruka w zdobywaniu popularności ludności egipskiej. Nahas ma obecnie 70 lat, ale sędziwy wiek nie odbija się ani na jego powierzchowności, ani — co ważniejsze — na jego posunięciach politycznych. Jest to dobry mówca i mądry polityk. Wafid posiada doskonałe rzemiosło, potężny i zasobny w środki materialne aparat polityczny, sięgający do najdalszych osad i miasteczek, oraz poparcie większości pism egipskich.

Alle największą jego potęgą jest „ulica”. Jedno słowo „króla” partii może poruszyć tysięczne tłumy w Kairze i Aleksandrii. O ile jednak dawniej do tego rodzaju demonstracji przylaczały się również rzesze „inteligencji”, to obecnie, prawnicy, doktorzy i kupcy odpadli od Wafid'u, przystępując do jego oponentów o zabarwieniu bardziej konserwatywnym, sam zaś Wafid zasłony został nowymi sokami przez przystąpienie szerokiej rzeszy robotników fabrycznych, fellahów wiejskich i studentów. Na skutek tych zmian „król” Nahas przestał być absolutnym wład

ca partii. Studenci i robotnicy przesycający do partii swe idee, głównie socjalistyczne, Nahas przeto, utraciłszy częściowo władzę na tym terenie, musi dbać o uczucia „ulicy”.

Ta właśnie ulica, ze swymi masowymi demonstracjami, nagłymi zamieszkami i awanturami, które tak łatwo spowodować, stanowi jeden z najostrejszych czynników w przyszłych stosunkach Anglo-Egipskich. Obecnie „ulica” popiera Wafid'a i Nahasa, ponieważ partia posunęła się dalej, niż ktokolwiek inny, w domaganiu się opuszczenia Egiptu przez Anglików, usiłując z Sudanem i przeprowadzenia pewnych reform społecznych.

BEZKRESNE DEBATY.

Cała sprawa zaczęła się w pierwszych dniach lutego 1942 r., gdy ambasador angielski wraz z głównowodzącym oddziałów brytyjskich w Egipcie nakazali Farukowi mianować bezwzględnie Nahasa premierem rządu. Żądanie to poparte było zupełnie niedwuznacznymi aluzjami, iż w razie odmowy — Faruk zostanie zmuszony siłą do uwolnienia żywej Anglii. Oczywiście takie postawienie sprawy przyczyniło się do ostatecznego zaostrożenia stosunków pomiędzy królem Farukiem, a rządem angielskim z jednej, a królem zaś, a Nahasem — z drugiej strony.

Król Faruk wygrywa ostrożnie swe atuty. Ostatnio szanse jego podniosły się bardzo przez odwołanie przez rząd angielski dawnego ambasadora brytyjskiego w Egipcie, Lorda Killearna, z którym młody król utrzymywał bardzo napięte stosunki i powołanie na jego miejsce urzędnika, zaopatrzonego w nowe, bardziej sprzyjające polityce Faruka instrukcje.

BAWELNA EGIPSKA.

Ale poza tymi zwalczającymi się jawnie czynnikami kryje się jeszcze jedna potęga, która może okazać się decydująca dla ukształtowania przyszłości Egiptu. Jest to trzeci władca Egiptu: Bawelna!

Podczas wojny Egipt wzbogacił się nadmiernie. Depozyty bankowe w latach 1939 — 44 wzrosły z kwoty 40 milionów funtów ang. do 180

milionów, oszczędności, złożone w bankach z 11 milionów do 23, a obrót pieniężny z 26 do 130 milionów, przyczem zadłużenie zagraniczne państwa, wynoszące w r. 1939 — 92 miliony, zostało zupełnie zlikwidowane.

Posiadacze ziemscy, kupcy i przemysłowcy wzbogacili się ogromnie podczas ostatniej wojny, ale robotnicy, urzędnicy i chłopcy nie mieli żadnego udziału w tych zyskach. Na leży także wziąć pod uwagę ogromny

przyrost ludności w Egipcie, który w ciągu ostatnich 60 lat wzrósł o 100 proc., podczas gdy liczba hektarów ziemi uprawnej podniosła się tylko o 25 proc.

Toteż niewątpliwie Egipt stoi obecnie u progu rewolucji ekonomicznej, jaką przeżyła Anglia 150 lat temu, a Kanada 50 lat temu. Jego przywódcy polityczni szukają wyjścia z sytuacji w rozwoju Sudanu, celem znalezienia terenów dla przybywającej ciągle ludności, pozyskania tanich

sił roboczych dla przemysłu i poważnych, chłonnych odbiorców zagranicą.

Niewątpliwie Anglia może odegrać w rozstrzygnięciu tych zasadniczych spraw wielką rolę i to nie interwencją polityczną, lecz przez zrozumienie i uznanie potrzeb państwa i przyłączenia z pomocą jego ludności w sensie znalezienia zdrowej podstawy ekonomicznej dla kraju i zapewnienia narodowi jego niepodległości.

Jan Matuszewski.

Ze sportu

Czołowi lekkoatleci polscy i goście czescy spotkają się w Łodzi

(sk) Lekkoatleci Łodzi widocznie pozadzroszcili żywotności łódzkim piłkarzom i kolarzom, którzy ciągle elektryzują uwagę publiczności sportowej i przygotowują nam też wielką imprezę lekkoatletyczną. Nie chcąc widocznie rezygnować z tych wszystkich, których w niedzielę zaabsorbują całkowicie piłka i wyścig kolarski, uczęszczają te zawody we wtorek na stadionie ŁKS-u.

Niespodzianką tu będzie występ lekkoatletów czeskich, których przyjazd ŁOZLA już zapewnił. Będzie to dla Łodzi sportowej swego rodzaju rekompensata za zawód, jaki sprawili zapowiadani na wczoraj bokserzy czescy. Będą to ci sami zawodnicy czescy, którzy startowali w Krakowie w ramach uroczystości jubileuszowych Cracovii i którzy uzyskali tam niezłe wyniki. Tak, na przykład Mały zwycięzca w skoku przysiadkowy uzyskał dobry rezultat 1.83.

Zawody przedstawiają się rzeczywiście ciekawie, wezmą w nich bowiem udział czołowi lekkoatleci polscy. Urzemy więc między innymi na bieżni Stanisławskiego i Gierut-ka, którzy również dopiero co po-

pisali się świetnymi rezultatami w Krakowie, jak również i Kurpesse, który dopiero co zwyciężył w Bydgoszczy w biegu na przelaj na dystansie 3000 m uzyskując czas 8.28.

Asy kolarstwa polskiego walcą dziś o zwycięstwo

(sk) Na szosie sieradzkiej znajdują się dzisiaj asy kolarstwa polskiego. Do wyścigu, zorganizowanego o nagrodę Dziennika Łódzkiego zgłosili się nie tylko kolarze Łodzi, ale i innych miast. Będzie to więc prawdziwy wyścig międzymiastowy kolarzy polskich.

Na trasie wśród łódzkich kolarzy znajdują się znów obok siebie między innymi bracia Pietraszewscy i Bek, który niewątpliwie zechce się zrehabilitować po swych ostatnich niepowodzeniach z Pietraszew-

skimi. Miejmy nadzieję, że tym razem pech go nie będzie prześladował i że obejdzie się bez przebiecia gumy, co również i teraz mogłoby się równać przekreśleniu widoków na osiągnięcie zwycięstwa.

Jeśli idzie o zamiejscowych asów kolarstwa polskiego, to urzemy wśród nich szosowego mistrza Polski w r. 1945 Wiśniewskiego, dawnego mistrza Napierale, Kapiaka i licznych reprezentantów innych miast.

Wyścig rozpoczyna się o godz. 10 z Placu Wolności, a trasa będzie prowadzić przez Pabianice, Łask do Sieradza i z powrotem do Łodzi. Meta znajdować się będzie na ul. Pabianickiej przy parku Wenecja.

Komunikat oficjalny ŁOZPN

Komunikat Zarządu Nr. 8

Podaje się do wiadomości, że:

1. W poczet członków ŁOZPN zostały przyjęte następujące kluby: KS Arko Łódź, Katma 19, KS 6, Zduńska Wola, RKS Ognisko Łódź, Tylna Nr. 3.
2. Przez Zarząd PZPN został zakontraktowany mecz z drużyną Szwedzka, w terminie pomiędzy 5 a 10 czerwca 46 r. odbędzie się spotkanie na terenie Łodzi z jedną z drużyn miejscowych.
3. W dniach 22 i 23 czerwca 46 r. odbędzie się zawody w Łodzi z drużyną C.A.F.C. Praha — zakontraktowane przez KS ZZK Łódź.
4. Pismo ZWM Zgierz w sprawie zawodnika Witczaka załatwiona się odmownie.
5. Pismo KS ZZK Unia Skierniewice z dn. 26.4.46, za Nr. 28-46 przyjęto do wiadomości.
6. Odwołanie PTC z dnia 25.5.46, w sprawie powtórzenia zawodów z drużyną ŁKS w Zgierzu załatwiona się odmownie.
7. Na skutek odwołania KS ZZK — Łódź z dnia 24.5.46, postanowiono:
 - a) przyjąć do zatwierdzającej wiadomości decyzję Prezydium Zarządu z dnia 25. 5. 46, o zawieszeniu uchwały WG i D Nr. pkt. 4.
 - b) uchylić wspomnianą uchwałę WG i D ze względu na odchylenie natury formalnej przy klasyfikowaniu wykroczeń zawodników Koczewskiego H. i Korporowicza na zawodach w dniu 12.5.46.
 - c) udzielić zawodnikom Koczewskiemu H. i Korporowiczowi surowej nagany za przewinienia względem sędziego na zawodach w dniu 12.5.46, a to zgodnie z par. 124 I. a Postanowień PZPN.
8. Przypomina się klubom, że przed wszczęciem pertraktacji w sprawie sprowadzenia jakiegokolwiek drużyny

zagranicznej, należy uprzednio za pośrednictwem ŁOZPN uzyskać zgodę PZPN, oraz aprobatę PUWF i PW.

9. Wszelkie pisma i prośby klubów do PZPN należy wysyłać za pośrednictwem ŁOZPN, w razie pominięcia drogi służbowej nie będą — jako sprzeczne z postanowieniami statutowymi przez Władze PZPN rozpatrywane.

10. PZPN zwrócił się do Państwowego Urzędu WF i PW w sprawie uzyskania znaków kolejowych na przejazdy na zawody.

11. Na organizacyjnym Walnym Zgromadzeniu Zw. Polskich Zw. Sport, uchwalono uregulowanie postępowania rehabilitacyjnego w stosunku do działaczy i zawodników, którzy w okresie od 1.9.39 r. do chwili oswobodzenia kraju brali czynny udział w życiu sportowym okupanta. Regulamin podany zostanie do wiadomości z chwilą jego otrzymania.

12. Uprasza się o czytelne wypełnienie kart zgłoszeń zawodniczych i przesyłanie do sekretariatu ŁOZPN przy piśmie.

13. W sprawie rozliczeń klubów łódzkich i PTC z KS „Concordia” Piotrków i RKS Lechia Tomaszów Maz., wyjaśnia się:

- a) że gospodarze zawodów obowiązani są wypłacić drużynie przyjeżdżającej 50 proc. netto kasy.
 - b) że do wydatków spotkań rozegranych w Łodzi i Pabianicach nie wlicza się kosztów przejazdu drużyny z Piotrkowa i Tomaszowa Maz.
 - c) rozliczenia z zawodów w Piotrkowie i Tomaszowie Maz. odbywają się na warunkach ustalonych przez ŁOZPN.
14. Wzywa się kluby do uregulowania opłat członkowskich na rzecz PZPN i ŁOZPN.

Dzisiejsze imprezy piłkarskie

(sk) Na czoło dzisiejszych imprez piłkarskich wysuwa się przede wszystkim ciekawe spotkanie ZZK — Zjednoczone, które odbędzie się na stadionie przy ulicy Kilińskiego o godz. 11.

Jak wiadomo, mecz ten zadecyduje o prowadzeniu w tabeli rozgrywek łódzkiej klasy A.

O godzinie 18 na boisku Wimy zagra TUR Łódź z tomaszowską Lechią, a na ŁKS-ie — ŁKS spotka się z Centralną Szkołą Of. Pol. Wych. w Pabianicach — Widzew — PTC.

KOMUNIKAT

Wzywa się wszystkich Komendantów oddziałów ORMO fabryk na terenie 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 komis (Śródmieście) na odprawę, która odbędzie się w poniedziałek, dn. 3 czerwca rb. o godz. 18 w lokalu Światliwej 7-go komisariatu przy ul. Roosevelta Nr 7. Punktualne stawienie obowiązkowe.

Komendant ORMO Obwodu Śródmieście

Skład Materiałów Budowlanych

Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Łodzi

ul. Armii Czerwonej 30 (Rokiczyńska). — Tel. 156-30
w każdej ilości po cenach wolno rynkowych:
poleca

WAPNO

SMOLE

PAPÉ DACHOWA

SIATKÉ CERAMICZNA

PLYTY „SUPREMA”.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Daszyńskiego 34

dzis

dzis

2 przedstawienia

aktualnej komedii w trzech aktach p. t.:

Produkcja Pana Brandta

pióra JANA ROJEWSKIEGO,

Początek o godz. 17-tej i 20-tej, Kasa czynna od godz. 10-tej

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” — Piotrkowska 243

Dzis

tylko jedno przedstawienie o godz. 19
Gościnnie występy EŁNY GISTEDT

„WIKTORIA i JEJ HUZAR”

operetka P. Abrahama

Udział bierze cały zespół artystyczny chóru — balet i wielka orkiestra „LUTNIA”

Kasa teatru czynna od godz. 14-tej

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, Administracja: Piotrkowska 70. Tel. red.: 150-46 i 144-18. Adm.: 222-22 i 256-37. Konto czek. Bank Spółem Nr 308 i PKO Łódź VII 4414

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12-13. Sekretarz Redakcji od 11-12-ej. Redakcja rękopisów nie zwraca. Honorujemy artykuły tylko z góry umówione. Redaktor: Artur Karaczewski

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petiłowaty poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalte poza tekstem — zł 14, w tekście — zł 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

D—012045

Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, Łódź, ul. Żwirki 2